Nr. 190. We Lwowie Sroda dnia 11 Lipca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł 50 ct., za przesyłkę do domu dodaje się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Dziesięciolecie.

Lwów 10. lipca.

Bez hałasu i bez uroczystości, cicho i skromnie, chyba wśród spokojnych rozmyśliwań i kontemplacyj, obchodzono wczoraj w Niemczech jubileusz dziesięcioletniego trwania ustawy o ubezpieczeniu od wypadków. Właściwie więc jubileuszu nie było, pamiętnego dnia nie obchodzono uroczyście i świątecznie. I któż to zresztą miał uczynić? Ani pracodawcy, ani robotnicy, ani stronnictwa polityczne, ani władze nie są bynajmniej w usposobieniu jubileuszowem. Jeżelibyśmy chcieli ocenić ustawę ze względu na jej znaczenie, wpływ i skutki polityczne, w takim razie musielibyśmy przyznać, że one są prawie nikłe, że równają się zeru. Spory między robotnikami, a przedsiębiorcami nie się rzadszemi, ani nie straciły na intenzywności. Socjalna demokracja owszem znacznie się rozszerzyła, a jej przywódcy zajmują tak samo, jak dawniej, wrogie wobec państwa i porządku społecznego stanowisko. Również w Austrji, gdzie ustawę wprowadzono w pięć lat później, nie osiągnięto na tej drodze nic dla pokoju społecznego.

A przecież żaden rozważny polityk i żaden szczery przyjaciel postępu, który pragnie organicznego rozwoju państwowego i społecznego porządku, nie będzie tego żałował, ani nie będzie nad tem ubolewał, że powołano do życia ubezpieczenie robotników od nieszczęśliwych wypadków, pod nadzorem i pod gwarancją władzy państwowej. Że w szczególności rząd niemiecki świadomym jest swych obowiązków kroczenia po obranej drodze tego dowodem fakt, że w państwowym urzędzie dla spraw wewnętrznych przygotowują projekt do ustawy, której celem rozszerzenie obowiązkowego ubezpieczenia robotników także w rzemiośle, przyczem to pojęcie rzemiosła wzięte jest w znaczeniu jak najszerszem, tak, że ubezpieczonymi będą na przykład także — artyści i aktorowie. Trzeba przyznać, że wielka część tych, którzy w myśl nowej ustawy mają korzystać z dobrodziejstw jej, ani nie mają skłonności ani też przyczyny rzucać się w objęcia socjalnej demokracji.

Nikt zresztą przy wprowadzeniu ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu od wypadków nie myślał o tem, że tego rodzaju urządzenie może usunąć walkę o — własność. Ubezpieczenie od wypadków było właściwie postulatem sprawiedliwości, którego państwo nie chciało pozostawić uznaniu poszczególnych pracodawców, albo uczynić zawisłym od wyniku niepewnego procesu. Tysiączne wypadki, na jakie narażony jest robotnik w swojej pracy, mnogie niebezpieczeństwa, jakie pociąga za sobą ruch maszyn i motorów parowych i elektrycznych, domagały się koniecznie, by państwo, które na wszystkich jednakie nakłada ciężary i obowiązki, zapewniło także pomoc i odszkodowanie tym, którzy w pracy ulegli nieszczęściu. Pierwsza ustawa, która ofiarom nieszczęśliwych wypadków zapewnia doraźną pomoc lekarską i zaopatrzenie pieniężne, niezdolnym do pracy odpowiednią rentę, a ewentualnie spadkobiercom odszkodowanie za utratę żywiciela, należy niezawodnie do najpiękniejszych i najwspanialszych zdobyczy kulturnego rozwoju drugiej połowy bieżącego stulecia i stała się kamieniem węgielnym dla ustawodawstwa ochronnego, którego dobrodziejstwa uczuwa się w rozmaitych kierunkach — mimo że stronnictwa polityczne wcale się nie poczuwają do wdzięczności.

W życiu politycznem nie ma mowy o wdzięczności w znaczeniu etycznem. Najwspanialsze czyny, najwznioślejsze dobrodziejstwa, stosowane w niewłaściwej porze, wzmogły jeno pożądliwość obdarowanych i wywołały wrażenie bezsilności, dlatego też dobroczyńcy nie powinni myśleć o zaskarbieniu sobie wdzięczności. I w danym wypadku ustawodawca nie myślał zapewne o wdzięczności. Czynem dobrym w polityce jest ten, który nie tylko dobrze jest pomyślany, ale który jest także mądrze w życie wprowadzony.

W tem znaczeniu ubezpieczenie od wypadków było nietylko czynem dobrym, ale także mądrym, jest jedną z owych rękojmi, które państwo dostarcza robotnikowi w niezawinionem nieszczęściu—jej podstawą jest praca, która jeszcze wówczas staje się dobrodziejstwem, choć dla poszczególnej jednostki stała się nieszczęściem.

Na drodze rozpoczętej ubezpieczeniem od wypadków postępowano dość raźno naprzód. Intenzywnie i ekstenzywnie uzupełniono ustawodawstwo o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków. Nie ulega kwestji, że państwo na obranej drodze dalej postępować będzie, że ono się nie zrazi zasadniczym uporem całej falangi socjalno demokratycznej, negującej wszystko, co jest dzisiaj podstawą państwa. Praca ta jest sama dla siebie celem. Może robotnicy, którym ta praca w pierwszym poświęcona rzędzie, przekonają się, że najlepsza dla nich ochrona w społeczeństwie zorganizowanem, że dążenie do przewrotu i dla nich może być zgubą.

Naród a wystawa.

Wystawa nasza weszła w nową fazę. Po przyjęciach oficjalnych, przyjmuje cechy więcej rodzime, bardziej serdeczne. Począwszy od pobytu zuchowatej młodzieży krakowskiej, zapełniają się pawilony i place wystawy codziennie licznemi gromadkami dziatwy szkolnej, młodszej i starszej, a wśród oklasków i serdecznych uśmiechów publiczności, rozbrzmiewa muzyka malców tonami pieśni narodowych. Z dalszych i bliższych stron przybywają grona mieszczan i włościan rozbudzających się umysłowo, śledzących z ciekawością każdy szczegół wystawy, pełnych podziwu dla tych owoców pracy i skrzętności narodowej, o których ledwo słabe mieli wyobrażenie. Główny cel wystawy: pokrzepienie sił własnych, rozbudzenie i wzmocnienie wiary, że możemy coś zrobić, jeśli tylko energja męska towarzyszy powziętym zamiarom — ów cel osiągany jest właśnie temi licznemi wycieczkami z kraju, które bodajby w jak najszerszych organizowały się kołach.

Jedna z ostatnich wycieczek tego rodzaju sprowadziła nam na plac wystawy około 600 mieszczan i włościan z Łańcuta, Przeworska, Leżajska i okolicznych włości. Jest-to lud, stojący już na takim stopniu rozwoju intelektualnego, że z korzyścią nadzwyczajną zająć się mógł oglądaniem przedmiotów wystawy. Każdy z tej wycieczki chciał sam, świadomie być na wystawie, i co najważniejsza, każdy z chęcią z własnej kieszeni poniósł wydatek, aby się na wystawę dostać i skarby jej oglądać. To też nietylko z radością, ale z dumą nawet słuchaliśmy zapewnień przewodnika wycieczki posła Żardeckiego i włościanina Trojnara, że z ochotą pospieszyli udziałem swym i groszem poprzeć wielkie dzieło narodowe i gotowi nawet do dalszych ofiar, aby wydobyć z wystawy jak największe dla narodu korzyści.

Wobec tych męskich zapewnień, tego poczucia, że w danej chwili gromada kornie i bez szemrań powinna wspólne dzieło narodowe popierać, — w szczególnem świetle wydają się odzywające tu i owdzie anemiczne utyskiwania, że wystawa każe sobie płacić za otwieranie wrót, że powinna wszystkim ramiona otworzyć i wszystkich przytulić bezpłatnie.

Mniejsza o to, że jest w tem finansowa fuszerka ludzi, nie znających przedmiotu, nie mogących go przeto cyfrowo sądzić - lecz gorszą jest w tych żądaniach pewna gangrena żebractwa, w którą we wszystkich naszych sprawach publicznych tak łatwo popadamy. Wystawa, będąca sama w sobie protestem przeciw tej gangrenie, nie może jej popierać. O cóż chodzi? O wzmocnienie samodzielności i wiary we własne siły — o zdwojenie pracy leniwych marzycieli, którzy ręce opuszczają i dają się obcym oskrzydlać — a przyzwyczajenie do większych wysiłków, ażeby sobie zdobyć stanowisko odpowiednie w rzędzie cywilizowanych narodów.

Powstanie wystawy jest samo w sobie rzadkim tego rodzaju wysiłkiem — przyjaciele i nieprzyjaciele przyznają, iż jest wspaniałym manifestem żywotności narodu — ma też wystawa prawo żądać od społeczeństwa, ażeby ją nie swą ślimaczą apatją, ale wysiłkami indywidualnej energji popierało. Nie dla wystawy, dla idei narodowej jestto obowiązek, ażeby każdy, choćby na koszt prywacyj osobistych, dzieło wystawy popierał — a jeśli nie ma w sobie dość siły i energji, niech idzie na naukę do tych włościan łańcuckich, który przynieśli ze sobą chleb w kobiałkach na pożywienie, ale cieszyli się i dali wyraz tej radości, iż mogą skromnemi funduszami swemi dzieło wystawy poprzeć.

Lecz nic. Mówiąc o tem wszystkiem, czujemy sami, że to kazanie na wiatr. W całym kraju odzywa się ruch mrówczy, prąd do pielgrzymki, ażeby na wzgórzach parku Kilińskiego oddać hołd pracy polskiej. Rozpoczyna się właśnie szereg zjazdów: technicy, pedagogowie, szermierze pióra, lekarze, przyrodnicy, wszyscy zwołują się, aby wśród pawilonów wystawy policzyć się, przeglądnąć plony pracy własnej i wzmocnić się do dalszej pracy nad odrodzeniem Ojczyzny. I czyżby to miała być chwila liczenia się, za ile groszy wystawę popierać należy?

Wraz z uczestnikami zjazdów, a więc razem z przewódcami duchowymi w narodzie zbierze się na placu wystawy cały kraj, wszystko, co w nim najdzielniejsze, najszlachetniejsze i odda hołd niespożytej żywotności narodu.

Liczyć się będziemy dopiero wtedy, gdy wystawa zamkniętą zostanie. A jeśli wówczas, oprócz czteromiesięcznego turnieju, będzie można z ofiar, złożonych na cele wystawy, zostawić jeszcze pamiątkę po wieki trwałą, któraby służyła celom oświaty i dźwiganiu przemysłu w narodzie — to będzie końcowy tryumf, którym słusznie chlubić się będą mogli ci, którzy dziś z zapałem na wzgórza parku Kilińskiego spieszą.

Ciekawe listy.

VI.

Zrobiliśmy już wzmiankę o słabości prawosławia w kraju północno-zachodnim — czytamy w następnym liście *Russkoj Zizni*.—Jeżeli cerkwie prawosławne w miejscach centralnych widzi się napełnionemi wyłącznie tylko przez wojskowych i czynowników z rodzinami, jeżeli cerkwie prawosławne w miejscach niecentralnych i zakątkach znajduje się zupełnie pustemi, jeżeli kościoły na całym obszarze zachodniej Rosji widzi się zawsze i wszędzie przepełnione ludem — to nie można nie uczuć i nie dojść do przekonania, że wiarą narodową na Litwie i Białej Rusi jest nie prawosławie, lecz rzymski katolicyzm. To jest jednak, że tak powiemy, ilościowa strona objawu.

Zwróćmy się teraz do jego strony jakościowej. Jak wiadomo, wydatki rządu na budowę prawosławnych cerkwi w kraju północno-zachodnim obecnie dosięgły już ośmiu miljonów rubli. Nie ulega wątpliwości, że przykry i poniżający stan zewnętrzny, w jakim znajdowały się do początku szóstego dziesiątka bieżącego wieku cerkwie prawosławne w całym kraju północno zachodnim, w tej liczbie nawet starorosyjskie prawosławne świątynie, dręczący duszę każdego prawdziwego chrześcijanina, do jakiego onby nie należał wyznania, nie mógł być cierpianym w państwie chrześcijańskiem.

Restauracja więc, odnowienie i upiększenie było obowiązkiem rosyjskiego rządu, chociażby nawet wiara prawosławna i nie była panującą w państwie rosyjskiem.

Sprawa jednak prowadzoną była jakoś za pospiesznie i nieodpowiednio do warunków oddzielnych miejscowości kraju, a głównie wyprzedzała n strój ludności, na którego stworzenie nie starczyło sił. Prędko postawione cerkwie zaczęły również prędko niszczeć i chylić się do upadku. Tam skłoniła się na bok dzwonnica, tam w dachu porobiły się dziury, ówdzie zapadł się sufit, tam znowu odpadł gzyms, gdzie indziej osiadły ściany lub pogniły podłogi. W niektórych z tych cerkwi musino zaprzestać odprawiania nabożeństwa i przenieść je do osobnych, umyślnie w tym celu postawionych kaplic. Z małemi wyjątkami parafjanie wobec ruiny swych cerkwi parafjalnych pozostają obojętnymi i na wezwania duchownych o ofiary odpowiadają: „Skarb pobudował cerkiew, niechże skarb daje pieniądze na odbudowanie“.

Dlaczegoż zachodnio-rosyjscy prawosławni włościanie nie dbają o swoją cerkiew parafjalną? Gdzież ta nabożność rosyjskiego narodu, tak sławiona a nie obca naturalnie miękkiej i wrażliwej duszy Białorusa? Gdzież znikła ta wychwalana religijna gorliwość, która w godzinie najcięższej dla prawosławia, utworzyła w zachodniej Rosji tyle bractw i wezwała je do uporczywej i okrutnej walki z katolicyzmem? Dlaczego tenże Białorus katolik nie żałuje rubli na podtrzymanie i upiększenie parafjalnego kościoła?

Z wycieczki do Bułgarji.

I.

Korzystając z krótkiego urlopu postanowiłem, po zwidzeniu naszej wystawy we Lwowie, urzeczywistnić od dawna żywione marzenie i zwidzić kraj, ku któremu pociąga nas wszystkich jakaś niewysłowiona sympatja, a który mimo wszystko, co się o nim pisze i opowiada, tak mało jest u nas znanym. Kiedy w niedawnej przeszłości zwalczany intrygą moskiewską, bohaterski Batenberczyk opuścił kraj i w roli tułacza stanął, by wypocząć na polskiej ziemi, szał entuzjazmu ogarnął kraj cały od wschodu do zachodu, i wszyscy witaliśmy tułacza, jak nie witała go nawet własna ojczyzna. W pierwszej chwili bohater z pod Śliwnicy sam nie zrozumiał nawet tego entuzjazmu i kiedy skołatany wypadkami i znużony przymusową podróżą, wysiadłszy z wagonu spostrzegł tłumy ludu i dosłyszał obce dla jego ucha okrzyki, nie wiedział co o tem sądzić i nie bez obawy w głosie zwrócił się do swego otoczenia z zapytaniem, czego ci ludzie właściwie chcą od niego? Po dobrej chwili dopiero zrozumiał, co te okrzyki znaczą i pojął, że lud polski wita w nim ofiarę Moskwy i towarzysza w niedoli, bo lud ten w wiekowej walce z moskwicyzmem, nabył cudownej jakoby intuicji i jak Indjanin na odległość czuje wroga i widzi jego ofiary. Wtedy to upajaliśmy się sami własnym entuzjazmem i przenosząc sympatje z księcia na lud, gotowiśmy byli choćby i krew przelać za wolność bułgarską, jak ongi za wolność tylu innych narodów. Któż z nas nie śpiewał naonczas skleconego na prędce hymnu:

Szumi Maryca okrwawiona
Płacze wdowica luto zraniona itd.

czyje serce nie zadrgało radośnie na wiadomość o powrocie księcia, kto nie pogrążył się w smutku po ostatecznej jego abdykacji? Liczne straże pożarne, rozsiane po kraju, tak długo tłumiły ducha narodu, że już zdawało się nie zdolni jesteśmy do żadnego entuzjazmu, który wykracza po za obręb wiernopoddańczego austrjackiego i po nad którym nie unosi się o czarno żółtych barwach sztandar... A jednak los Batenberczyka obudził tego ducha. *L'ame de la patrie* wcieliła się w naród i z tysięcznych piersi brzmiał okrzyk: niech żyje Aleksander, niech żyje wróg caratu!

Jakkolwiek zatem bardzo niewiele wiedzieliśmy o tych, którzy tam na dalekim Wschodzie wyrwali się z pod pięciowiekowego jarzma tureckiego, a obudziwszy się do własnego życia narodowego odrazu, spotkali się z moskiewskim wrogiem, jednakże pod wrażeniem chwili, wznieśliśmy się ku nim miłością i nawet dziś, po latach rozwagi, czujemy do nich większą sympatję, aniżeli do któregokolwiek innego z słowiańskich szczepów.

Z największem zajęciem połykamy wszelkie wiadomości o Bułgarji i właściwym nam sposobem intuicyjnym, rozdzieliwszy nasze sympatje i antypatje, cieszymy się powodzeniem tego, smucimy zwycięstwem tamtego ministra, przyoblekamy własne narodowe ideały w postacie bułgarskich mężów stanu i z takich to nici przędziemy fantastyczną tkankę, na której wśród pól różanych Kazanłyku i nad brzegami bystrej Marycy, widnieją postacie dzikich bohaterów, toczących boje „za naszą wolność i waszą“, łamiących dzidy kozackie i po trupach żołdatwa moskiewskiego przedzierających się ciągle dalej i dalej na zachód, żeby połączyć się z innymi zastępami, nad którymi widnieje sztandar z orłem białym i znów z napisem „Za naszą wolność i waszą!“. Ileż to takich tkanek wysnuliśmy w bezczynności niewoli! Krajobraz na nich zmieniał się ciągle, zmieniały się też i postacie bohaterów, ale duch unosił się nad niemi zawsze jeden, wielki i szlachetny, bohaterski i niezłomny, stokroć gnębiony, a zawsze w nowej wyrastający potędze. Po tylu zawodach i smutkach i w czasie, kiedy zdawało się, że duch ten zgnieciony hasłem „organicznej pracy“, nigdy już na świat wydobyć się nie zdoła, wystarczyło nie zbyt znaczne na pozór wydarzenie, by go na nowo pobudzić. Przyjęcie Batenberczyka w Galicji dało dowód, żeśmy nie zamarli jeszcze dla wielkich ideałów i że pracę Danaid spełniają ci, którzy bezustannie pracują nad tem, by naród polski w Galicji zasklepić w ciasnej sferze urzędowych idealików.

Jako taki dowód żywotności ducha, miał epizod bułgarski bezsprzecznie niezmierną doniosłość; inna jednak kwestja, czy entuzjazm, który po sobie pozostawił, był usprawiedliwionym i czy owa fantastyczna tkanka wschodnia, obejrzana w świetle dziennem, nie zblednie i nie spłowieje.

Przyznaję, że i ja, wyjeżdżając na Wschód, miałem przed oczyma ów obraz, powity w gorącej atmosferze patrjotycznego entuzjazmu; a jeżeli rzeczywistość, którą skreślić zamierzam, nie odpowiedziała wytworowi fantazji, to wina z pewnością nie po stronie autora, który sądził wszakże sercem tyle, co rozumem, i radby był Wam i sobie zachować obraz nietknięty. Rozczarowanie nie idzie zresztą bynajmniej na karb dzielnego narodu bułgarskiego, ale w zupełności spada wina na nas samych, którzy własnego ducha wcielamy w oddalone i obce nam postacie. W każdym razie, jeżeli nawet pod wpływem bliższego poznania rozwieje się entuzjazm, zawsze jeszcze pozostanie szczera, acz trzeźwa sympatja, na którą naród bułgarski bezwarunkowo zasługuje i możność przyjaźni, opartej na realnych podstawach obopólnej korzyści. Nie będziemy może nadal upajać się entuzjazmem, ale zawsze z pewnością i szczerze przyłączymy się do życzenia, które pierwszy książę położył, miasto podpisu, na dokumencie abdykacyjnym: „*Bog dz spasi Bolgarja*“.

To wypowiedziawszy, pozwólcie, że przystąpię do właściwego przedmiotu, do opisu podróży i wrażeń, jakich doznałem w Bułgarji. (C. d. n.)

Adin.

Anarchizm we Włoszech.

Anarchizm we Włoszech jest artykułem importowym.

W roku 1869 założył Michał Bakunin *Alliance universelle*, która w przeciwieństwie do zasad Karola Marxa i jego stronników, popchnęła socjalizm na tory rewolucji i gwałtów. Około tej teorji skupiły się zaraz wszystkie burzliwe umysły we Włoszech. Właściwy tamtejszej ludności entuzjazm i żywo odczuwana potrzeba konkretnego jakiegoś programu, w zupełności tłumaczą sukcesy Bakunina. Na kongresie w Rimini uroczyście proklamowano akces włoskich robotników do socjalizmu anarchistycznego. To samo stanowisko zachowali delegaci włoscy na kongresie w Ym we wrześniu w roku 1872 i niebawem potem wypłynęły na jaw liczne, po całym kraju rozsiane grupy anarchistyczne, udokumentowujące katechizm kongresu w Rimini.

Ale w łonie nowo utworzonej partji coraz silniej występowała przewaga tendencji socjalistycznej nad anarchizmem i dłuższy czas zdawało się, że ten ostatni zupełnie straci grunt pod nogami we Włoszech. Jeszcze niedawno mniemano, iż nauki Bakunina straciły tam zwo-

---

7)

NADEŻDA.

(Motylek z Norske pohádky.)

Romans młodej dziewczyny,
przez
EDWARDA JELINKA.
Przekład z czeskiego.

(Ciąg dalszy.)

Ale bardziej niż wszystkie objawy szczególnej troskliwości o Nadeżdę, zdziwiła jej koleżanki i zbudziła w nich zawiść wiadomość, która jakoś w miesiąc po przybyciu Nadeżdy rozeszła się nagle po szkole. Oto twierdzono, że mała uczenica będzie na rozkaz pewnego dostojnego pana fotografowaną we wspaniałym kostjumie baletowym. Wiadomość ta była niezawodnie pierwszym wydatnym bodźcem do gorliwej nauki, zwłaszcza w gronie starszych uczenic. Ileż dziewcząt zbyt forsownie tańcząc, wywichnęło sobie i wykręciło nogi, a jednak nikomu nie przyszło na myśl, kazać je fotografować. Wyglądało to na afront wyrządzony kandydatkom do sławy baletowej, skutkiem czego też stały się one nieprzyjaciółkami niewinnej Nadeżdy. Znienawidzono ją; zazdrościły jej koleżanki i mściły się plotkami. Bardzo dobrze! Przyjdzie, Bóg wie, skąd, jakieś szczenię, czy kocię, co ledwie od ziemi odrosło, a już komedje się z niem wyprawia i honorami się je zasypuje! Cóż dziwnego, że urażone towarzyszki gdzie tylko mogły ubość, z pewnością ubodły Nadeżdę i że gdzie mogły, czyniły jej na przekór. Jedna z nich tak złośliwie potrąciła ją podczas ćwiczenia, że Nadeżda boleśnie uderzywszy się w kolano, krzyknęła.

Wszystkie jednak intrygi nie zdołały rzeczy zmienić. Nadeżdę odfotografowano przecie.

Łaskawy czytelnik odgadnie pewnie, że ów fakt nie dokonał się bez ingerencji jego prewoschoditelstwa. Naturalnie! Iwan Petrowicz napisał pewnego dnia wprost do pana Peruzziego, że pragnie mieć podobiznę Nadeżdy w kostjumie baletowym. Ostatnie słowa dwukrotnie podkreślił, dodając, że wszelkie koszta szczodrze pokryje. Mecenas!

Pan Peruzzi, który miał wiele powodów, we wszystkiem, wszędzie i zawsze okazywać powolność szczodremu Iwanowi Petrowiczowi, uczynił i w tym wypadku zadość życzeniu jego prewoschoditelstwa. Baletmistrz chętnie poddawał się zawisłości, wytężał swój elastyczny talent w najrozmaitszych kierunkach. Sam wygotował tedy rysunek kostjumu, w którym Nadeżda miała być fotografowaną, naszkicował kształty, wymiary, barwy.

Zanim zaś wszystko było gotowe — robotę do wykonania otrzymał jeden z pierwszych salonów mody w Petersburgu — odbywał pan Peruzzi próby ze swym ulubionym wynalazkiem. Próby te urządzał tak skrupulatnie, że Nadeżda omal nie omdlała w uścisku stalowych kleszczy. Ale dzięki niezmordowanej wytrwałości, udało mu się uspokoić samego siebie. Nadeżda jęczała wprawdzie, że nie może oddychać, ale Peruzzi ujrzawszy ją w stanie cienką, jak pręcik, nic już nie słyszał, ani nie widział i zauważył jeno uspokajająco, że fotografowanie trwa zalewie parę minut. Papa Taglioni byłby powiedział niezawodnie to samo.

Gdy po długich przygotowaniach wszystko już było gotowe, przystąpiono do zdjęcia fotografji. Przedsięwzięto je tym razem wyjątkowo w samej szkole, a to z tej prostej przyczyny, że do fotografji trzeba było koniecznie lekkiego stroju, a przenosić go byłoby rzeczą zbyt ambarasowną. Nadeżda miała być fotografowaną, jako wznoszący się w górę anioł, który na grzeszny padoł płaczu sypie róże.

Stało się, jak ułożono.

Obowiązek ustrojenia Nadeżdy i rozpuszczenia jej włosów, przypadł w udziale madame Lorionowej. Dziewczynka, obaczywszy barwne, gazowe szatki, unoszące się w powietrzu, jak pajęcza tkanina, a przetykane nitkami srebra, złota i imitacją brylantów, tak była ich widokiem poruszona, że nie ważyła się nawet odetchnąć. Największa więc troska Peruzziego została usunięta. Dał znak do ustawienia aparatu, a usadowiwszy Nadeżdę we właściwej pozie, przyczem nie omieszkał jej szepnąć, by się przyjemnie uśmiechnęła — resztę pozostawił fotografowi.

Za małą chwilę ten ostatni poprosił Peruzziego, by zobaczył, czy zdjęcie udało się.

Jakkolwiek pan Perruzi był przekonany, że pierwsza próba się nie uda, to przecie zaklął swem zwykłem: *maledetto!* ujrzawszy, iż Nadeżda na dany rozkaz nie „uśmiechała się przyjemnie.“ Zapomniała o tem już przez sam brak oddechu.

— Jeszcze raz! — krzyknął Peruzzi niecierpliwie i całą historję powtórzono od początku.

Ale i drugie zdjęcie nie wypadło korzystnie. Nietylko bowiem uśmiech nie wystąpił należycie, ale — co gorsza — dziewczynka usunęła się na bok, przez co cały układ dużo stracił.

— Jeszcze raz!—zawołał znowu baletmistrz i syknął przez zaciśnięte usta półgłosem jakiś wątpliwej wykwintności kompliment.

Do trzech razy sztuka. Nadeżda nigdy jeszcze nie widziała swego nauczyciela tak rozzłoszczonym i niedelikatnym. Przed oczyma latać jej poczęły jakieś niebieskie, to znów zielone płaty i słyszała jeno głos Peruzziego, jak wołał: „Trzymać się, trzymać się! Uśmiechać się, uśmiechać się!“

Ostatnim wysiłkiem woli zapanowała nad sobą. Nie wiedząc nawet o tem, uśmiechnęła się czarownie, mimo, iż drżała, jak liść osiki.

Bogu najwyższemu niechaj będzie za to chwała!

— Dobrze nakoniec! — ozwało się tak gorąco oczekiwane hasło.

Trzecie zdjęcie wypadło nadspodziewanie dobrze i p. Peruzzi uczuł się nakoniec zadowolony. Pozycja i wyraz twarzy łączyły się istotnie w całość nadzwyczaj powabną.

Udała się fotografia, baletmistrz przeto mógł z radością zatrzeć ręce. Nadeżda dostała od niego cukierka, ucieszona jeszcze bardziej tem, że trudne zadanie spełnione zostało ku zadowoleniu jego wszechwładnej mości. Czuła się jakby po raz drugi urodzoną. Uwolniona od ściskających stalówek, rozkoszowała się swobodnym oddechem, zapominając rychło o przykrej, ale już minionej chwili. Zarodek zresztą kobiecej próżności nie omieszkał uczynić, co do niego należało; dziewczynka czuła się dumną z powodu, że tak ozdobnych, przejrzystych sukienek nie miała na sobie jeszcze żadna z jej towarzyszek.

Dnia tego wymówił Nadeżdzie apetyt posłuszeństwo; w krzyżach i piersiach doznawała przykrego bolu, lecz przez noc i to przeszło.

Najlepiej na całej sprawie wyszedł fotograf. Obrazek Nadeżdy zwrócił powszechną uwagę jako coś nadzwyczajnego. Kto widział, podziwiał ów tak powabny drobiazg w dobrze obmyślonej pozycji, w olśniewającym kostjumie. Nie była to jednak wróżba przyszłej karjery baletniczej, jeno hołd oddany dziecięcym powabom.

Podobizna Nadeżdy znalazła się najsamprzód w pięknych ramkach w pracowni jego prewoschoditelstwa Iwana Petrowicza, potem, również w oprawie, u baletmistrza, a niebawem także na wystawie księgarni i handlu przyborów artystycznych Bazunowa na Newskim Prospekcie. Ludzie gromadkami stawali przed uderzającą fotograficzną nowalją, patrząc na nią tak, jak się patrzy na reprodukcję obrazów z paryskiego salonu, przedstawiającą niekiedy psa, który wygrzewa się na słońcu, albo gęsi uciekające drogą. Ludzie chętnie oglądają takie obrazki, mało kto jednak przytem puszcza wodze myślom. Nie inaczej było z fotografją Nadeżdy, podpisaną: „Uczennica szkoły baletu.“ Przyjaciołom dzieci niezmiernie podobała się ta główka. Sentymentalna jakaś Niemka obaczywszy ją, zawołała dobrodusznie: „Armitschka! Das ist ein molletes Herzpinkel!“ Jeno pewien lekarz, człowiek niepraktycznych przekonań o świecie, oburzał się, że to prosty nierozum, ba, niegodziwość, nie dać się dziecku rozwijać, jeno w pasie je tak ściskać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

lenników, zwłaszcza po nieudaniu się kongresu zwołanego w zimie 1891 roku do Capolago przez Ciprianiego, Merlina i Malatestę.

Niestety jednak, dowiodły najnowsze wypadki, że opinja publiczna pozostawała co do tego w błędzie. Pomijając już liczne bomby, rzucone w ostatnich miesiącach, dowodzą zbyt jaskrawo postępki Caseria i Legi, iż anarchizm na dobre kwitnie we Włoszech.

Podczas, gdy prasa europejska skrzętnie zbiera wiadomości z życia tych dwóch przeklętych bohaterów chwili, a policja wietrzy międzynarodowy związek anarchistyczny, wysuwa się na plan pierwszy kwestja, czy Caserio i Lega działali na własną rękę pod wpływem fanatyzmu, czy też byli emisarjuszami i wykonawcami woli anarchistycznego komplotu. Jakkolwiek zaś kwestja ta rozstrzygnąć się nie da, zauważyć wypada, iż niezbyt jest prawdopodobną druga z przytoczonych ewentualności, anarchizm bowiem z zasady unika związków o rozległym zakroju. Rewolta i dyscyplina już w samem założeniu nie godzą się z sobą. Liczne autonomiczne grupy anarchistów działają przeważnie na własną rękę, w skład ich zaś wchodzi zazwyczaj nie więcej, jak dwóch do trzech członków. Według Garina, może już jedna osoba tworzyć sama dla siebie osobną grupę.

Ostatnie doniesienia z Lugdunu i Marsylji prawią o sprzysiężeniu, złożonem z 7 osób, nadto zaś usiłują wykryć pewną łączność, wszystkich ostatniemi czasy dokonanych zamachów. Są to jednak tylko domysły. Gdyby jednak nawet sprawdziły się, nie wynika stąd, jakoby dyrektywa do popełnienia owych czynów wyszła była od jakiejś „głowy“ anarchizmu. Już Bakunin doradza, by każdy anarchista sam sobie dróg szukał własnych na korzyść wspólnego celu. Że anarchiści istotnie tak postępują, dowodzi już sam wybór środków; jedni posługują się klasycznym sztyletem, lub trucizną, inni wolą środki wybuchowe.

Co się tyczy specjalnie Caseria, jest rzeczą niewłaściwą, że mięszają jego sprawę z narodowością i rasą. Tu należy mieć głównie moment indywidualny na oku. Rzeczą jest prawie niewątpliwą dziedziczne obciążenie Caseria, którego ojciec, epileptyk, uległ młodo chorobie nerwowej. Sam zbrodniarz bardzo wcześnie zdradzał ekscentryczność, a z chwilą, gdy poznał arkana anarchizmu, zawróciły mu one do szczętu głowę. Żądza spełnienia czegoś wielkiego, żądza zdobycia sobie rozgłosu, chorobliwa próżność, należy do zwykłych znamion, jak on, ludzi.

Zbrodnie podobne mają wielką moc zarażania. Ma ją w ogóle anarchizm, teorja najłatwiej przeszczepiająca się na chorobliwe organizmy psychiczne. Wiedzą o tem doskonale we wszystkich państwach, gdzie anarchizm się krzewi, a statystyka wykazuje, że wzrost jego bywa tem gwałtowniejszy, im niższy stopień oświaty posiada pewne społeczeństwo. To też walka bezpośrednia z anarchizmem małe rokuje szanse powodzenia; odjąć mu należy podstawę, zabić źródło, z którego płynie, a wówczas i on sam ustąpi z widowni.

III. Zjazd techników polskich.

(Dzień drugi.)

Lwów 9. lipca.

W uzupełnieniu sprawozdania, zamieszczonego w poprzednim numerze *Dziennika*, podajemy dalszy tok obrad sekcyjnych zjazdu w dniu dzisiejszym. I tak w sekcji ogólnej inżynier Libański zakończył swój bardzo piękny odczyt (p. t. „Technika wobec kwestyj społecznych“) wnioskiem, ażeby przy wszystkich robotach i instalacjach inżynierskich uwzględniać zdrowie i w ogóle stosunki sanitarne zatrudnionych, a w pierwszym rzędzie robotników. Wniosek ten przyjęto jednomyślnie.

Rektor politechniki Dziwiński po dłuższym wywodzie, przedłożył wniosek, który sekcja przedstawi do uchwały plenarnemu posiedzeniu, w sprawie tytułu doktorskiego dla techników. Wniosek ten, przyjęty również jednomyślnie opiewa: „III. zjazd techników polskich popiera usiłowania kolegjum profesorskiego politechniki lwowskiej w celu wyjednania drogą odpowiednią dla ukończonych słuchaczów politechniki tytułu doktora nauk technicznych.“

W końcu przyjęto wniosek p. Lewińskiego, ażeby zjazd poparł reformę ustawy o domach robotniczych.

Sekcja technologji chemicznej. Przedewszystkiem musimy poprawić pomyłkę, która się wkradła w poprzedniem sprawozdaniu. Po odczycie p Teodorowicza „O postępach w gorzelnictwie,“ postawił nie prelegent, lecz p. Roman Załoziecki, sekretarz z Towarzystwa politechnicznego, wniosek o „założenie stacji doświadczalnej dla przemysłu gorzelnianego i browarniczego.“

W dalszym ciągu posiedzenia tej sekcji dyrektor cukrowni p. Madeyski wygłosił referat „O zastosowaniu elektryczności do czyszczenia soków cukrowych.“

W końcu prof. Łazarski demonstrował i objaśniał model nowego pieca do spalania dymu.

Sekcja architektury, która miała pierwotnie odbyć posiedzenie popołudniu, odroczyła obrady do środy.

W sekcji górniczej zarządca górniczy p. Windakiewicz poruszył sprawę założenia samodzielnego Towarzystwa górniczego. Nad wnioskami referenta przeprowadzono długą i bardzo ożywioną dyskusję. Niektórzy z mowców oświadczali się za założeniem osobnego Towarzystwa, większość przemawiała za przyłączeniem się do Towarzystwa politechnicznego, jako sekcja. Do komisji, która ma się porozumieć Towarzystwem politechnicznem w sprawie poczynienia odpowiednich zmian w statucie tego Towarzystwa, wybrano pp. Windakiewicza, Bocheńskiego, Gąsiorowskiego i Przetockiego. Komisja ta ma do jutra zdać sprawę.

Nastąpił odczyt p Bartoneca z demonstracją karty geologicznej, a po nim odczyt p. Pietraka „O głębokich wierceniach w Turze Wielkiej“.

W sekcji inżynierskiej wygłosił jeden z członków tejże zajmujący odczyt „O wentylacji“, poczem nastąpiła ożywiona dyskusja.

W sekcji mechaniki toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad odczytem p. Pollaka, wymienionym już w poprzedniem sprawozdaniu.

* * *

Popołudniu od godziny 3. zwidzali uczestnicy zjazdu partjami: gmach sejmowy, Zakład narodowy im. Ossolińskich, muzeum im. Lubomirskich i stację tramwaju elektrycznego, skąd udali się do fabryki dachówek p. Lewińskiego za rogatką Janowską. Tutaj zwidzono najpierw pokłady, z których wydobywa się glina, a następnie urządzenie tej krajowej fabryki dachówek, na tak wielką urządzonej skalę. Wszyscy nie szczędzili słów uznania dla wzorowego ładu w fabryce, podziwiając równocześnie zastosowanie najnowszych środków w tej gałęzi przemysłu. w ostatnich czasach tak szybko rozwijającej się w naszym kraju. Objaśnień udzielał uprzejmy gospodarz, który następnie zaprosił gości na skromną przekąskę, przygotowaną w jednej ze sal fabrycznych. Do stołów zasiadło liczne grono osób Jak to zwykle u nas bywa przy każdej biesiadzie, nie obeszło się bez toastów, z serca płynących i do serca przemawiających. Pito więc na powodzenie zjazdu, na pomyślność i rozwój fabryki, zdrowie Warszawiaków, Poznańczyków, Krakowian, Sandomierzan, wreszcie wyrażono uznanie prasie za jej życzliwe poparcie Zjazdu. Gospodarz wznosił zdrowie gości. Nadto wzniesiono toast na cześć krajowej komisji przemysłowej i dyrekcji Kasy oszczędności, pomocy bowiem tych instytucyj fabryka głównie zawdzięcza swój rozkwit.

Około godziny 7. uczestnicy zjazdu — podziękowawszy gospodarzowi za serdeczną gościnność — udali się z powrotem do miasta i podążyli do teatru na przedstawienie, urządzone na ich cześć.

* * *

W teatrze uczestnicy zjazdu zajęli przeważnie loże i pierwsze rzędy krzeseł. Na program przedstawienia złożył się prolog, akt „Konfederatów barskich“, scena przysięgi z „Kościuszki pod Racławicami“ i „Pierwszy bal“ Przybylskiego. Wszyscy artyści dokładali widocznie sił, ażeby gościom przedstawić się jak najlepiej. To też na brak oklasków skarżyć się nie mogli. Z zapałem przyjmowano patrjotyczne ustępy „Konfederatów“ i „Kościuszki“. Za urządzenie wczorajszego przedstawienia należy się dyrekcji teatru uznanie.

* * *

Członkowie sekcji górniczej zjazdu techników urządzili wczoraj wspólny objad w jednej z restauracyj wystawowych.

* * *

We środę dnia 11. bm. o godz. 9. rano odbędzie się na posiedzeniu sekcji technologji chemicznej, narada techników cukrowni w sprawie zakładania cukrowarń w Galicji. Na posiedzenie to, oprócz członków sekcji, zaproszone zostały wybitne osobistości na polu pracy ekonomicznej w Galicji, między innymi posłowie Szczepanowski i Rutowski.

(Dzień trzeci).

Lwów 10. lipca.

Dzisiaj, z powodu uroczystości 50 letniego jubileuszu politechniki lwowskiej, wszystkie sekcje zjazdu techników zawiesiły swe prace.

Odbyło się tylko o godzinie 9. rano jedno wspólne posiedzenie członków wszystkich sekcyj, na którem jeden z uczestników zjazdu wygłosił bardzo piękny i wyczerpująco opracowany odczyt „O wentylacji i centralnem ogrzewaniu“.

Nad odczytem tym rozwinęła się dłuższa dyskusja.

Następnie inżynier Darowski zdawał sprawę z działalności komisji słownikowej Towarzystwa politechnicznego. Komisja ta ma zadanie ułożyć słownik technicznych wyrazów polskich.

Po południu uczestnicy zjazdu zwidzają wystawę w 7 partjach.

Wieczorem odbędzie się raut w Kasynie miejskiem.

50-lecie Politechniki lwowskiej.

Lwów 10. lipca.

Piękna uroczystość pięćdziesięcioletniego jubileuszu politechniki lwowskiej rozpoczęła się dziś o godzinie 9. rano nabożeństwem, odprawionem w kościele św. Magdaleny przez arcybiskupa ks. Morawskiego w asystencji licznego duchowieństwa. Podczas nabożeństwa chór mięszany „Lutni“ odśpiewał mszę Kurpińskiego.

O godzinie 11. rozpoczęła się właściwa uroczystość w odświętnie przybranej auli politechniki. Na estradzie, wśród zieleni kwiatów cieplarnianych, ustawiono portret śp. Feliksa Okszy Strzeleckiego, pierwszego rektora polskiej akademji technicznej. W pierwszych rzędach krzeseł zajęli miejsca arcybiskupi: ks. Morawski i ks. Issakowicz; prezes wystawy, ks. Sapieha; prezydent miasta Mochnacki; rektor Małecki; rektor uniwersytetu lwowsk., dr. Ćwikliński; rektor uniw. czerniow., dr. Kleinwächter; rektor politechniki wiedeńskiej, Thoule; rektor akademji politechnicznej „Josephineum“ w Budapeszcie, Assboth; rektor politechniki lwowskiej, Dziwiński; poseł do rady państwa, Szczepanowski; prezes III. zjazdu techników, Kossuth; senior lwowskiej rady miejskiej, Apolinary Stokowski i w i., dalej grono profesorskie politechniki, reprezentanci władz rządowych i autonomicznych, izby handlowej, rozmaitych instytucyj etc.

Resztę sali wypełniła publiczność i młodzież politechniczna.

Gdy wszyscy zajęli swe miejsca, pojawił się na estradzie chór męski „Lutni“ i odśpiewał, ułożoną na tę uroczystość kantatę Świeżyńskiego do słów St. Rossowskiego, pod osobistem kierownictwem kompozytora.

Uroczystość zagaił rektor politechniki lwowskiej p. dr. Placyd Dziwiński następującem przemówieniem:

Dostojne Zgromadzenie!

„Te tylko narody przodują dziś ludzkości, które nauki techniczne do wyższego doprowadziły stopnia.“ Pod tem hasłem rozpoczął pierwszy rektor naszej Szkoły ś. p. dr. Feliks Strzelecki uroczystość inauguracyjną nowego życia naukowego w naszym zakładzie na dniu 3. grudnia 1872. Wszystkie wyższe zakłady techniczne w państwie miały już wówczas swe własne statuta organizacyjne, przyznające im samorząd w zakresie naukowym i dydaktycznym. Nasz zakład w tym roku po raz pierwszy korzystał z tego prawa, w roku, który był wprawdzie już rokiem 29 tym od czasu istnienia Akademji technicznej w kraju, ale zarazem pierwszym, w którym język ojczysty z woli monarchy odzyskał swe prawa. Z zakładu, który wedle planu, rzekłbym, z góry ułożonego, a do tego w obcym języku podawać miał młodzieży krajowej różne gałęzie nauk technicznych, miał wtedy powstać zakład, poświęcony samodzielnemu pielęgnowaniu nauk technicznych w języku ojczystym, nauk, które u innych narodów stały się już jedną z najpotężniejszych dźwigni ich pomyślności Byłto niezawodnie w historji naszego zakładu rok najbardziej radosny, rok, w którym pierwszy wybrany rektor, zwracając uwagę kraju na ówczesny stan nauk technicznych zachęcać mógł młódź krajową do pracy na tej niwie odłogiem u nas leżącej, aby narodowi przywrócić to wpływowe stanowisko, z którego innym narodom dał się zepchnąć

Dlatego też dziś, gdy zakończenie 50 roku istnienia wyższego zakładu technicznego we Lwowie obchodzimy uroczystością akademicką, aby społeczeństwo nasze wtajemniczyć w historję rozwoju Politechniki, myśl nasza mimowoli sięga nie tyle początków założenia zakładu, ile raczej początków przeobrażenia jego w duchu potrzeb kraju. A ponieważ te przeobrażenia ugrupowały się około pierwszego rektora Szkoły ś. p. Feliksa Strzeleckiego, dlatego odsłaniając jego portret ofiarowany Szkole przez jego zięcia architekta Ramułta, chcemy uczcić pamięć niezapomnianego profesora fizyki, jednego z pierwszych profesorów Polaków w naszej Szkole i pierwszego zaufaniem i wyborem kolegów zaszczyconego, jej kierownika.

Pamięć jego niech żyje między nami! Duch jego niech stale zamieszka w tych murach i zachęca nas i naszych następców, jak to czynił za życia, do pracy ku chwale naszego kochanego narodu.

Następnie podnosi mowca ważniejsze zdarzenia, które w upłynionem 50-leciu nadały Politechnice lwowskiej piętno, a łączy się ściśle z ważniejszemi wydarzeniami w historji rozwoju ekonomicznego naszego kraju.

Piękne przemówienie zakończył szanowny rektor temi słowy: Rozległy wzrost nauk technicznych i szybki ich rozwój w różnych kierunkach wymaga dziś bardziej szczegółowego rozdziału naukowej pracy technicznej celem wykształcenia specjalistów, których brak w kraju uczuwać się daje. Idąc w myśl tych potrzeb krajowych Szkoła nasza nie omieszka dokładać wszelkich starań, aby rozszerzyć zakres swego działania naukowego, aby dostarczyć zawodom technicznym w licznych ich gałęziach nowych należycie wykształconych adeptów, którzyby wraz z Szkołą brali udział w rozwoju całego życia technicznego, w uprawie wiedzy i dzieł technicznych.

Mam nadzieję, że Szkoła t. j. profesorowie i młodzież, spełni swe zadanie i skutkami swej pracy potrafi w społeczeństwie naszem zapuścić te korzenie sympatji, które dodają zachęty do dalszej pracy i dostarczają tych soków ożywczych, jakie do pełnego rozwoju tego jedynego źródła nauk technicznych w naszym kraju są niezbędne. Liczymy tu przedewszystkiem na własne siły i na współdziałanie wszystkich techników, a okoliczność, że z naszą uroczystością akademicką łączy się zjazd techników polskich, jak niemniej zjazd byłych uczniów naszej Szkoły i b. członków Towarzystwa akademickiego w jej łonie zawiązanego, niech będzie zadatkiem ciągłej styczności Szkoły z praktycznem życiem technicznem.

Jeżeli do tego dodam, że w tej dla Politechniki tak doniosłej chwili kraj wystąpił z produktami swej myśli i pracy na powszechnej wystawie krajowej w naszem mieście, to nie mogę w tym ponownym fakcie złączenia się uroczystości jubileuszowej Politechniki z uroczystością kraju, nie dojrzeć pomyślnej wróżby dla Szkoły i kraju. W fakcie tym, zesłanym, powiem. przez Opatrzność, chcę widzieć nowy węzeł, łączący Szkołę z krajem, ciche a święte przymierze, rokujące najświetniejszą przyszłość dla naszego narodu. A to przymierze staje się tem świętsze, tem uroczystsze, że nad niem objęła niejako opiekę Najdostojniejsza Osoba naszego Monarchy, pod którego panowaniem nasz naród swobodniej odetchnął, z którego historją wspaniałomyślnych rządów Opatrzność złączyła historję rozwoju ekonomicznego naszego kraju i historję powstania i rozwoju naszej Szkoły. Dumni z tego i szczęśliwi, zawołajmy po trzykroć: „Najjaśniejszy Pan nasz niech żyje! niech żyje! niech żyje!“ *(Okrzyk ten zgromadzenie powtórzyło.)*

Następnie przemówił z estrady rektor uniwersytetu lwowskiego dr. Ćwikliński:

Czcigodny Panie rektorze, szanowni Panowie profesorowie! Czyniąc zadość łaskawemu zaproszeniu, przybyliśmy ja i grono kolegów, aby imieniem tej starszej siostrzycy, której pan rektor chlubną poświęcił wzmiankę, aby imieniem uniwersytetu lwowskiego pozdrowić was słowem koleżeńskiem, bratniem, aby wyrazić radość naszą z powodu dzisiejszej radosnej chwili i życzyć wam pomyślności na przyszłość. *Jucundi acti labores* Miłem i wdzięcznem jest wspomnienie przebytych znojów i trudów, zwłaszcza, jeżeli, jak wasze, przyniosły wyniki znakomite i plon obfity. Z zadowoleniem i dumą godziwą spoglądać może politechnika lwowska w przeszłość minioną. Liczne grono jej wychowańców krząta się skutecznie około tego, aby zdobycze wiedzy technicznej zaszczepić na gruncie rodzinnym, który tak długo leżał odłogiem, a skarby, w nim ukryte, wydobyć na jaw, wyzyskać dla dobra kraju i społeczeństwa. Zakład wasz dzięki niestrudzonym waszym staraniom, popartym przez możnych opiekunów, wzrósł ze skromnych zawiązków do znaczenia, godności i powagi akademji i uzyskał trwałą podwalinę do dalszej, daj Boże, jak najświetniejszej i najzbawienniejszej pracy naukowej. Dziwnym, a szczęśliwym zbiegiem okoliczności, wesele, jak w waszych murach, rozgościło się tego roku i w naszych i uroczystość, podobna do dzisiejszej, i u nas także się przygotowuje — uroczystość, która zamknie okres dawny, a otworzy wstęp do działalności na nowych, silnych podstawach.

Tak tedy dwa najwyższe zakłady naukowe tego grodu świetnym pędem i polotem w współzawodnictwie szlachetnem i uczciwem, niezawisłe od siebie, ale zgodne w miłości nauki i kraju, mają odtąd w szerszym zakresie spełniać zadania, sobie powierzone. Życzę wam imieniem uniwersytetu powodzenia w tym pochodzie ku celom pięknym i szczytnym i życzę, aby węzły, łączące od dawna obydwa nauk przybytki, mnożyły się i ścieśniały coraz więcej na chlubę i pożytek nauki i kraju (*huczne brawa i oklaski*).

Z kolei składali życzenia w imieniu swych zakładów naukowych rektor politechniki wiedeńskiej Thoule, prof. akademji pelitechnicznej w Buda-Peszcie Assboth i rektor uniwersytetu czerniowieckiego p. Kleinwächter, który przemówił mniej więcej w następujących słowach:

Czcigodny Panie rektorze i czcigodni Panowie profesorowie! Z polecenia senatu akademickiego uniwersytetu Franciszka Józefa w Czerniowcach przywozimy my delegat wydziału filozoficznego prof. dr. Handa i ja przyjazne braterskie pozdrowienie i serdeczne życzenia z okazji dzisiejszej uroczystości. Przyjmcie Panowie zapewnienie, że w dniu dzisiejszym czujemy z wami zgodnie i jako członkowie tej samej naszej Ojczyzny jesteśmy dumni z waszej uroczystości.

Wszystkie przemówienia wymienionych delegatów, przyjmowane były przez zgromadzonych entuzjastycznie. Towarzyszyły im przeciągłe burze oklasków. Nadto profesorowie Thoule i Assboth wręczyli rektorowi Dziwińskiemu ozdobne adresy.

Rektor Dziwiński wstąpił raz jeszcze na estradę i w krótkiem, ale serdecznem przemówieniu, wygłoszonem po niemiecku, podziękował delegatom za ich życzenia, poczem odczytał nadesłane na jego ręce telegramy. Burzą oklasków przyjętą została gratulacyjna depesza ministra oświaty Madeyskiego, opiewająca, jak następuje:

Proszę przyjąć serdeczne życzenia jak najpomyślniejszego wzrostu i rozwoju dla zakładu naukowego, który dziś święci pół wieku istnienia, a którego dobro leży mi szczerze na sercu. Oby coraz liczniejsze wychowywał pokolenia techników na pożytek państwa i tego kraju, który tak bardzo potrzebuje przyrostu tęgich sił technicznych *Madeyski.*

Od p. namiestnika nadszedł telegram następującej osnowy: Rektor Politechniki, Dziwiński, Lwów. Bardzo żałuję, że mi obowiązki nie pozwalają osobiście wziąć udziału w uroczystości rozwoju i życzę, by następnych lat szereg był równie pomyślny, na poparciu z mej strony nie braknie. Namiestnik *Badeni.*

Nadesłany telegram p. Marchwickiego opiewa: Ze wszystkich polskich wyższych zakładów naukowych, Politechnika lwowska ma obecnie do spełnienia najdonioślejsze zadanie, rozwój ekonomiczny kraju i powstający przemysł oczekują od niej dzielnych kierowników, oby wszelkie na tem polu pokładane nadzieje się ziściły, a tyle znakomite, a tak patrjotyczne grono profesorów Politechniki w rozpoczynającem się drugiem półstuleciu z dumą spoglądać mogło na młodą generację, nad której wykształceniem pracuje. *Marchwicki.*

Gorąco aklamowano depeszę Zolli, opiewającą: Imieniem uniwersytetu Jagiellońskiego przesyłam najserdeczniejsze życzenia szkole politechnicznej z powodu 50-letniego jubileuszu jej założenia; szczęść Boże, aby zakład ten rozwijał się coraz świetniej na pożytek kraju i narodu naszego. Rektor *Zoll.*

Z innych telegramów zasługują na uwagę telegram b. profesora techniki lwowskiej dr. Peschki i serdeczna depesza politechniki praskiej. Prócz telegramów nadeszło także na ręce rektora wiele listów z życzeniami.

Po odczytaniu depesz przemawiali jeszcze p. Gubrynowicz imieniem izby handlowo-przemysłowej, dziękując za starania grona profesorskiego politechniki lwowskiej około utworzenia na tej politechnice wydziału handlowego; dyrektor kolei państw. w Stanisławowie p. Wierzbicki, który poświęcił swe przemówienie uczczeniu pamięci dawnych kierowników i profesorów zakładu i wreszcie technik p. Ruebenbauer imieniem młodzieży.

Na tem zakończyła się uroczystość jubileuszu 50 letniego istnienia politechniki lwowskiej.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 11. lipca.

III. Zjazd polskich techników.

Od godz. 9.—12. w południe zakończenie obrad sekcji Zjazdu, poczem wyjazd na wystawę, obiad tamże i zwidzanie poszczególnych działów naukowych.

O godz. 5. popoł. plenarne posiedzenie w sali ratuszowej, na którem nastąpi zamknięcie zjazdu.

O godz. 9. wieczorem bankiet w sali kasynowej.

Wycieczka szkoły realnej w Stanisławowie na wystawę krajową.

Pierwsza wycieczka Węgrów na lwowską wystawę krajową.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Życie paryskie,“ operetka w 5 aktach Offenbacha. Gościnny występ pani Adolfiny Zimajer. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Czwartek 12. lipca.

Zjazd byłych słuchaczy politechniki lwowskiej.

Wycieczka dzieci szkolnych z Sądowej Wiszni na wystawę krajową.

O godz. 6. min. 30. koncert muzyki 80. pp. przed głównym odwachem.

Wiadomości osobiste Dr. Wład. Margasz zastępca syndyka dyrekcji gal. funduszu propinacyjnego, otworzył kancelarję adwokacką we Lwowie ul. Słowackiego l. 2.

Nekrologja. Edmund Puchacki, doktor wszech nauk lekarskich, zmarł wczoraj o godz. 8. w Krakowie, przeżywszy lat 38 po krótkiej chorobie. — Eugenia z Kruszelnickich Jaremowiczowa, żona notarjusza w Gwoźdźcu, zmarła w Jagielnicy starej d. 8. bm.

Kalendarz. Środa (11.): Pelagji m Wschód słońca o godzinie 4. minut 17, zachód o godzinie 7. minut 51.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

Mianowania. Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posady pocztmistrzów: w Jagiellnicy, Ottonowi Topelnickiemu, ekspedytorowi z Pesieczny; w Mielcu, Stanisławowi Gutteterowi, ekspedjentowi z Nahaczowa; w Jezierzanach obok Czortkowa, Stanisławowi Wernerowi, ekspedjentowi z Dzikowa Starego; w Bogumiłowicach, Janowi Burzyńskiemu, ekspedjentowi Wybranówki; w Zamarstynowie, Marji Navratil.

Ekspedjentów pocztowych: w Babicach obok Chrzanowa, ekspedytorce Wiktorji Żabińskiej; w Łabowej, ekspedytorwi Gustawowi Doerflerowi; w Łuce Małej, ekspedytorowi Tadeuszowi Chlamaczowi: w Dobrzechowie, ekspedytorowi Janowi Dyszkiewiczowi; w Gołogórach, ekspedytorowi Eugenjuszowi Orleckiemu; w Krechowie, eksped. Stanisławie Grochowalskiej; w Wodnikach, ekspedytorce Barbarze Horowitz w Soli, kierownikowi stacji kolejowej Michałowi Dobrzańskiemu; w Wybranówce, Ludwikowi Hawlingerowi, ekspedjentowi z Radgoszczy; w Dzikowie starym, Janowi Oskarowi Passendorfowi, ekspedjentowi z Wadowic górnych; w Tęgoborzu, Marji Słodykiewicz, ekspedjentce z Radatycz; w Morszynie na dworcu, naczelnikowi stacji, Szymonowi Soboniowi; w Dworach na dworcu, naczelnikowi stacji Julianowi Opackiemu; w Pasiecznej, ekspedjentowi pocztowemu z Mikołajowa obok Bóbrki, Robertowi Rudolfowi, w Klęczanach ekspedytorce Amelji Malinowskiej.

Popis publiczny w lwowskim zakładzie głuchoniemych, przy ulicy Łyczakowskiej l. 35, odbędzie się dnia 14. lipca br. o godzinie 10. rano.

Towarzystwo „Szkoły ludowej“ rozesłało już program zjazdu i walnego zgromadzenia, które odbyć się mają we Lwowie w dniach 14. i 15. b. m. — Program jest następujący: I. Dnia 14. lipca 1894. 1. O godzinie 10. rano nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów. 2. Pierwsze posiedzenie o godzinie 11. przed południem w sali Towarzystwa „Frohsinn'u“ (hotel Zorża). Porządek dzienny: a) powitanie; b) sprawdzenie legitymacyj delegatów Kół; c) zagajenie przez prezesa Towarzystwa; d) sprawozdanie zarządu głównego za czas od pierwszego walnego zgromadzenia po dzień 1. czerwca 1894; e) wybór komisji, celem poczynienia uwag i wniosków z powodu sprawozdania zarządu głównego; f) sprawozdanie zarządu głównego o wnioskach, przekazanych mu przez pierwsze walne zgromadzenie; g) wnioski kół i delegatów; h) wybór komisji, celem zdania sprawy o tych wnioskach. 3. O godzinie 4. posiedzenia komisyj, wybranych przez walne zgromadzenie. 4. Wieczorem wspólna uczta na placu wystawy.

II. Dnia 15. lipca 1894. 1. Drugie posiedzenie o godzinie 11. przed południem, w sali Towarzystwa „Frohsinn“ (hotel Żorża). Porządek dzienny: a) wnioski komisji z powodu sprawozdania zarządu głównego; b) sprawozdanie komisji o wnioskach Kół i delegatów; c) wybór 6 członków zarządu głównego na lat 3; d) wybór rady nadzorczej na rok jeden; e) wybór sądu rozjemczego na rok jeden; f) wnioski celem omówienia miejsca następnego walnego zgromadzenia; g) zamknięcie gromadzenia. 2 O godzinie 4. po południu gremjalne zwidzanie oddziałów szkolnych wystawy.

Posąg Mickiewicza, roboty p. Rygiera, ustawiony na swym postumencie na Rynku w Krakowie, odsuwa jak stwierdzają ci, którzy go widzieli, wszelką obawę pospolitości, tak na nieszczęście właściwą rzeźbie nowożytnej. Nikt nie będzie mógł zaprzeczyć, iżby postać ukochanego wieszcza naszego w tym posągu nie posiadała najwyższej szlachetności, warunków wybornych artyzmu, nie przestając być doskonałym realnym wizerunkiem natchnionego poety, o którym pamięć, jak wyglądał, nie zaginęła. Artysta umiał dostroić postać do najwyższej potęgi natchnienia poetycznego. Szczęśliwym rzutem fałdowań współczesnego płaszcza z pelerynką, w jaki ubierał się poeta nasz i sprowadzeniem ich z tyłu ku pionom przy reszcie fałdów, spadających wprost ku ziemi z lewego ramienia, potrafił bez naciągań w sposób naturalistyczny ukryć część pantalonów nieestetycznych i zyskać niezwykle posągowy, powiedzmy klasyczny nastrój rzeźby. Energicznem, surowem wykonaniem draperji, w technice pełnej werwy artystycznej, a tak nadającej się do bronzu, zyskał posąg rozmiary nadspodziewanie olbrzymie i to życie, jakie z rzeźby tryska, dające zapomnieć, że to martwa bryła metalu. Nic piękniejszego, jak górna część posągu, odkryta pierś ujęta surdutem, ręka położona na sercu i ta głowa uwieńczona ogromnym laurem, oblicze, na które chciałoby się patrzeć ciągle, tyle niem głębokiego natchnienia, tyle delikatności obok majestatu i powagi posągowej. Sylweta posągu zachowuje się dobrze z frontu, z tyłu i od kościoła Panny Marji; szwankuje nieco, kiedy się ją ogląda od strony kościoła św. Wojciecha, ale to rzecz niemożliwa widzieć ją zewsząd dobrą w żadnym posągu. Musimy powiedzieć, że artysta nasz stworzył dzieło piękne; czuje się, że wyszło ono z głębi ducha jego, że jest obmyślanem poważnie, z opanowaniem wybornem techniki, że traktowaniem umiejętnem całości potrafił zyskać, że rzeźba nietylko nie ginie na obszernym Rynku Krakowa, ale dominuje potężnie i wyrywa się potężnie naprzód, zostawiając drobnem tło gmachu Sukiennic krakowskich. Dzieło świadczy, że p. Rygier długie lata pracowitych swych studjów nad postacią wieszcza, wszystkie tak liczne próby [illegible] i usiłowania umiał zlać w to ostatnie [illegible] dzieło, wykonane całkowicie i na nowo w Rzymie z tą dziwną łatwością, co daje zapominać o trudach artysty, a przedstawia się ulanem w jednej myśli ze swobodą, z jaką się robi drobną makietkę w wosku, lub glinie.

Zmiana własności. Dobra Jamielnica i Jamielniczki w powiecie stryjskim nabyli od p. F. Weissglassa pp. Bronisław Trzaska Nartowski, notarjusz w Skolem i tegoż małżonka Walentyna z Ostoja-Nartowskich Trzaska Nartowska za 80.000 zł.

Odwołanie wiecu. Wiec ruski, który miał się odbyć w Trembowli d. 10. bm., został urzędownie wzbroniony, gdyż w kilku okolicznych miejscowościach panują epidemicznie różne słabości, a był spodziewany nader liczny napływ ludności okolicznej do Trembowli.

Znaleziono onegdaj w pewnej kawiarni kwotę 100 zł., którą właściciel może odebrać w dyrekcji policji.

Z dyrekcji poczt otrzymujemy zawiadomienie, że odtąd nie będzie pobieraną dodatkowa taksa 25 centymów za pakiety do Serbji, która była ustanowioną w art. 5. (§. 5.) międzynarodowej konwencji dotyczącej przewozu pakietów pocztowych z dnia 4. lipca 1891 roku.

Pożar Rozwadowa. Znów jedno z naszych miasteczek, będących pod opieką żydowską — Rozwadów, nad Sanem — poszło z dymem.

Dnia 8. lipca b r., o godzinie 6½ popołudniu, wszczął się pożar u Abrahama Rymanowskiego — jak mówią — z fabryki wody sodowej i w przeciągu kilku godzin pół miasteczka legło w gruzach Rozmiary katastrofy zawdzięczać należy brakowi sikawek i straży pożarnej, jakoteż apatycznemu zachowaniu się ludności żydowskiej. Szkoła, nadzór straży skarbowej, kasyno, ratusz i liczne domy prywatne stały się pastwą pożogi.

Pomoc i szybka likwidacja Towarzystw ubezpieczeń byłyby bardzo wskazane.

Zabójstwo tancerki. Pierwszą tancerkę teatru nadwornego w Brukseli nazwiskiem Cambier, zabił oficer rumuński Giorgin. Przyczyną zabójstwa była zazdrość.

Śmierć w morzu. Warszawianin Adam Herc, uczeń gimnazjum petersburgskiego, bawiący z rodzicami na wyspie Dagoë, nazajutrz po przyjeździe utonął w morzu, odpłynąwszy daleko od brzegu. Herc liczył lat szesnaście.

Nowinki anarchistyczne. Z Saint Lô donoszą, że prócz Baldi'ego uwięziono jeszcze trzech innych anarchistów, a mianowicie Włochów Zampierra, Tognolli'ego i Maranduosco, przybyłych z Cette, a podejrzanych o należenie do jednego z Caseriem spisku.

Neapolitańska *Roma* twierdzi, że policja w Neapolu wykryła anarchistyczne sprzysiężenie. Jeden z uwięzionych anarchistów zeznał, że go nasadzono na komendanta Palermu, Lafarinę i innych dygnitarzy. Ogółem uwięziono 7 anarchistów.

Senat hiszpański aprobował uchwaloną w izbie gmin ustawę przeciw anarchistom.

W Niszu aresztowano podejrzane jakieś indywiduum pod zarzutem uczestnictwa w sprawkach anarchistów francuskich.

W Marsylji uwięziono 7 anarchistów, a oprócz tego odkryto bandę fałszerzy monety, pozostającą wrzekomo w związku z zamordowaniem Carnota.

„Harmonja". Doroczne walne zgromadzenie członków towarzystwa „Harmonja" odbyło się dnia 9. lipca r. b w ratuszu.

Odczytane przez sekretarza p. Podgórskiego sprawozdanie przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutorjum. Zatwierdzono również sprawozdanie finansowe i budżet na rok 1894.

Ze sprawozdania okazuje się, że stan towarzystwa jest pod każdym względem pomyślniejszy, jak w latach ubiegłych, tak pod względem finansowym i administracyjnym, jak i pod względem artystycznym.

Wprowadzone reformy co do przypuszczenia kapelistów do udziału w dochodach z produkcyj i honoracjach od gry z zagwarantowaniem minimum, przyczyniły się także do zainteresowania kapelistów losami „Harmonji", tak, że w własnym interesie starać się muszą o polepszenie jakości i zwiększenia ilości produkcyj. Sprawozdanie przytacza głosy prasy i znawców tej treści, iż produkcje „Harmonji" są coraz udatniejsze i zyskują coraz więcej uznania.

Wydział wyraża podziękowanie za subwencję gminie miasta Lwowa, Wydziałowi krajowemu, kasie oszczędności, tudzież ofiarodawcom większych kwot, a to pp. Bratkowskiemu Leonowi i dr. Godzimirowi Małachowskiemu.

W ogóle ze sprawozdania wnosić można, że rozwój „Hormonji" jest na najlepszej drodze.

Do wydziału na rok 1894/5 wybrani zostali pp. Andrzejowski Karol, Bojarski Alfred, Bratkowski Leon, Ciuchciński Stanisław, Friedrich Edward, Getritz Aleksander, dr. Goldman Bernard, Hryniewicz Bruno, Jaworski Józef, Grabiński Wacław, dr. Małachowski Godzimir, Michalski Michał, Mikuliński Bolesław, Mussil Adolf, Podgórski Józef, dr. Skowroński Zygmunt, Smalawski Juljan, Sołtys Mieczysław, Stanuchowski Karol, Webersfeld Edward.

Do komisji kontrolującej wybrani pp. Stroner Adolf, Hordyński Eugenjusz i Balawelder Walenty.

Smutny wypadek. Plac wystawy był onegdaj widownią wielce smutnego wypadku. Około godziny 10¹/₄ dał się słyszeć przejmujący huk, którego na razie nikt pojąć nie mógł. Po chwili rozeszła się wieść, że ktoś przy aparacie fotograficznym został zabity. Wieść pierwsza okazała się nie zupełnie prawdziwą — ale też nie zupełnie mylną. Rzecz się miała jak następuje: Młody człowiek, niejaki Wilhelm Nigssdorf, przysłany z Berlina do obsługi fotograficznych aparatów automatycznych, poszedł tam z pakunkiem, w którym znajdowały się materje wybuchowe, między innemi *collodium*. Skutkiem nieostrożnego zapalenia papierosa, materja eksplodowała i nieszczęśliwy człowiek padł ofiarą swej nieostrożności.

Straszny huk towarzyszył wybuchowi i nieszczęśliwy młodzieniec w jednej chwili leżał na ziemi, okropnie poraniony. Oczy są zupełnie stracone, pierś i ręka prawa poszarpane. W pierwszej chwili udzielili mu pomocy dr. Lech i dr. Hellmann. Dr. Lech z całem bezwzględnem poświęceniem zajął się ranionym i w pierwszej chwili zaraz opatrzył rany, przemył je i założył pierwsze bandaże.

Nie było na razie możliwem zdobyć wozu ratunkowego. Nim on nadjechał, dr. Lech opatrzył już zupełnie chorego i założył mu wszystkie bandaże. Z całem poświęceniem czuwał następnie dr. Lech nad chorym do północy i oddał go dopiero w ręce ochotniczego Tow. ratunkowego.

Zanotować należy, że opatrunki mogły być dostarczone tylko dzięki pp. Mikolaschowi i Zielińskiemu. Obaj oni pozwolili p. Silbersteinowi, fa[illegible], rozbić szybę pawilonu sanitarnego, po czem [illegible] Silberstein wlazł przez okno wybite do pawilonu i wydobył potrzebne aparaty.

Z uznaniem podnieść należy ofiarność restauratora p. Zogelmanna, u którego złożono i opatrzono rannego. Z restauracji podano mu też wszelkie środki orzeźwiające. Również restauracje Jankowskiego i Szkowrona-Kiselki pomogły w akcji ratunkowej.

Zdaje się, że nieszczęśliwy człowiek — bo wzrok i prawa ręka są już z pewnością stracone — nieostrożność swą przepłaci życiem.

Przy tej sposobności nie możemy się powstrzymać od jednej uwagi, którą zresztą już kilkakrotnie, acz[k]olwiek — jak dotychczas — bezskutecznie wypowiadaliśmy.

Nie po raz to pierwszy daje się uczuwać brak stacji ratunkowej na miejscu. Tam, gdzie tysiące ludzi codziennie się gromadzą, gdzie setki maszyn są w ruchu, a zatem o wypadki nie trudno — stacja ratunkowa bezwarunkowo być powinna. Nie wątpimy też, że dyrekcja wystawy, dająca zawsze dowody niezmordowanej energji i pieczołowitości o dobro zwiedzających wystawę, i w tym kierunku zarządzi, co potrzeba.

U rannego skonstatowano — według orzeczenia stacji ratunkowej — wstrząśnienie mózgu, wypalenie obu gałek ocznych, liczne zdarcia naskórka na twarzy, oderwanie ręki prawej po staw nadgarstkowy i na przedramieniu po wewnętrznej stronie ranę płatową, 3 ctm. wielką.

Dziś rano zasięgnęliśmy wiadomości o nieszczęśliwym ze szpitala powszechnego. Otóż na razie nie można jeszcze orzec, czy uda się go uratować. Pozostaje on ciągle w stanie bezprzytomnym. Wczoraj, zaraz po przywiezieniu go do szpitala, amputowano mu zgruchotaną prawą rękę.

Smutny wypadek. W uzupełnieniu porannej naszej notatki o wczorajszym wybuchu przy tak zwanych minutowych aparatach fotograficznych — będących własnością fotografów Barama i Margulesa — zaznaczamy, że opatrzonego przez dr. Lecha, ciężko rannego Nigsdorfa odwiozła kareta towarzystwa ratunkowego, z którą pojechał dr. Stroynowski.

Nastąpiło to jednak dopiero w godzinę po strasznym wypadku, gdyż kareta owa przedtem pojechała była na Janowskie, dokąd wezwano pomocy lwowskiego towarzystwa ratunkowego. Nieszczęsny Nigsdorf, ta ofiara własnej nieostrożności, pochodzi z Berlina; włada nieco językiem polskim. Nie możemy przemilczeć również o kilku drobnych faktach, które świadczą nader pochlebnie o filantropji osób dotyczących. Otóż w czasie opatrywań rannego przez dr. Lecha na podwórzu restauracji Zogelmanna, jak stwierdzają świadkowie naoczni — dobroci serca porucznika 30. pułku piechoty Rosenberga zawdzięczyć należy, że pobiegł przynieść nieco siana na podściółkę dla ofiary strasznego wypadku, litości kelnera Prosneka, że dał rannemu swój surdut pod głowę, a zacności komisarza policji Łysakowskiego, który ofiarował swoją derkę, że było czem przykryć zziębniętego i wodą zlanego, a ledwie już dyszącego biedaka.

Nieszczęśliwy chłopak w czasie całego opatrunku nie wydał z siebie niemal jednego jęku, jakkolwiek nie stracił przytomności, prosił bowiem to o wodę zimną na rękę, mówiąc, że go pali strasznie, to o obrócenie na drugą stronę, a wreszcie, gdy opatrunek się skończył, rzekł błagalnym głosem: *Nur schlafen lassen...*

Przy aparacie fotograficznym w czasie eksplozji znajdował się po przeciwnej stronie drugi jeszcze chłopak, zajęty obsługiwaniem aparatu. Na szczęście katastrofa nie dotknęła go zupełnie, — natomiast p. Bl. przechodzący tamtędy został raniony w palec u ręki.

Nieszczęśliwy chłopak, jak się dowiadujemy, uległ katastrofie i zmarł dzisiaj w południe w szpitalu.

Z „Sokoła". We czwartek dnia 12. b. m. o godzinie 7. wieczorem odbędzie się w gmachu „Sokoła" jeneralna próba ćwiczeń zlotowych. Nie biorący udziału w tej próbie, nie będą mogli wziąć udziału w ćwiczeniach zlotowych.

Po próbie wydane będą bilety wstępu na miejsce zboru podczas ćwiczeń zlotowych.

Wydział czytelni dla kobiet zaprasza swoich członków na zebranie towarzyskie, które się odbędzie w własnym lokalu dnia 12. b. m. o godzinie 8. wieczór. Wkładka 2 zł.

Bliższych informacyj zasięgnąć można dnia 11. i 12. b. m. między godziną 3. a 5. po południu w Czytelni.

W wozie tramwaju elektrycznego skradziono onegdaj p. Szymonowi K., subjektowi handlowemu, zegarek srebrny wartości 8 zł. z takimże łańcuszkiem wartości 3 zł. Poszkodowany zeznaje, iż w wozie był taki ścisk i natłok, że poszturkiwany i popychany na wszystkie strony, nie mógł zwrócić uwagi, kiedy złodziej dokonywał operacji. Rzeczywiście wozy tramwaju elektrycznego, w których zazwyczaj nie ma gdzie szpilki rzucić — stanowią znakomity teren dla kieszonkowych złodziei.

Kronika brukowa. Do mieszkania p. Platona Ku. przy ul. Lelewela pod l. 5, włamali się onegdaj między godz. 6—9. wieczorem niewiadomi sprawcy i skradli stamtąd rozmaite rzeczy, wartości kilkunastu zł.

Zdeponowano w policji banknot 100-reńskowy, znaleziony w kawiarni Kremera.

Z niezamkniętego pokoju willi „Julietka" na Kastelówce, skradł d. 2. bm. niewiadomy sprawca 40 zł., przechowane w kieszeni surduta, zaś 7. bm. podczas zabawy weselnej, z tego samego pokoju 4 srebrne łyżeczki i widelec, wartości 22 zł

Złodziejkę kieszonkową Marję Baranek, przytrzymano wczoraj na gorącym uczynku, a mianowicie w chwili, gdy kręcąc się między publicznością w Rynku, wyciągnęła z kieszeni Marji W. pugilares z kwotą 3 zł. 50 ct. Odstawiono ją do aresztów policyjnych.

Z Wystawy.

Lwów 10. lipca.

Włościanie z pow. Skałackiego, zwidzający wystawę, udali się wczoraj do obecnych na placu prezesa ks. A. Sapieby i p. Aug. Gorayskiego, aby im podziękować za przyjęcie. Wójt z Dorohiwki, Mateusz Marcinek, rzekł do księcia, że mu włościanie składają hołd i podziękę za tak piękną wystawę. Zakończył: niech nam żyje prezes wystawy!—poczem odśpiewali włościanie „Mnohaja lita"

Ks A. Sapieha odpowiedział podziękowaniem za to, że przyjechali. Następnie podniósł, że wystawy nie stworzył jeden człowiek, ani bogacz, ani ubogi, ani mieszczanin, ani rolnik,—ale wielu ludzi zjednoczonemi siłami. W pawilonach widzieliście wiele pięknych rzeczy — rzekł książę — to praca wielu. Za wzór postawił książę oborę bydła rogatego Kamioneckiego, przez włościan wyhodowaną, której właściciele dóbr ziemskich mogliby im pozazdrościć. Zalecił im, aby wróciwszy do domów, opowiedzieli innym wiernie wszystko, co tu widzieli. Niech sobie wszyscy ręce podadzą, którzy pracują nad dobrem kraju, a wówczas wszystkim będzie lepiej. Byłby to najpiękniejszy cel wystawy. Książę zakończył życzeniem, aby Bóg szczęścił im w dalszej pracy.

Włościanie zaśpiewali jeszcze pieśni: „Mir wam bratia" i „Niech żyje nam" poczem zwidzali dalej wystawę. Wczoraj wieczór powrócili do domu.

* * *

Wczoraj zwidzały wystawę dzieci szkolne ze szkół lwowskich: św. Antoniego, Szaszkiewicza, (ruskiej), św. Elżbiety, oraz dzieci szkolne z Radziechowa w liczbie 107 osób.

Prócz tego przez cały dzień wczorajszy zwidzali wystawę górnicy z Wieliczki i włościanie z Gorlic.

* * *

Wczoraj o godzinie 6. wieczór zamierzał kapitan Grand wznieść się balonem. Okazało się jednakowoż, że balon ma za mało gazu i dla tego p. kapitan nie mógł sam wyjechać w napowietrzne sfery. Puścił tylko przymocowane na linie dwa balony, a po godzinie ściągnął je na ziemię.

Na jutro wieczór zapowiedziany jest wzlot prawidłowy.

* * *

Z nowych wycieczek zapowiedziane zostały na 11. b. m. 111 uczniów gimnazjalnych ze Stanisławowa, i 106 uczniów gimnazjalnych ze Stryja; na 12. b. m. 30 dzieci szkolnych z Sądowej Wiszni i 35 członków rzemieśl. Towarz. roln.; 13. b. m.: 150 włościan, rękodzielników z Kołomyi; 14. b. m.: 100 włościan z Tarnopolskiego i Złoczowskiego, oraz uczniowie szkoły przemysłowej w Gorlicach; 15. b. m.: 60 dzieci szkolnych z Kałusza, oraz młodzież rzemieśln. z Rzeszowa; 17. b. m.: 500 włościan przyjedzie koleją z Krechowic z okolic Doliny i Bolechowa; 19. b. m.: 300 dzieci szkolnych z Tarnopola.

* * *

VII. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich, mający się rozpocząć we Lwowie dnia 23. b. m. zapowiada się pod każdym względem bardzo świetnie. Dotychczas wpłynęło przeszło 500 zgłoszeń, a wiadomą jest rzeczą, że przeważna część uczestników zgłasza się dopiero w ostatniej chwili. Bardzo pocieszającym jest fakt, że na zjazd przyjedzie znaczna liczba polskich uczonych, których los rzucił daleko po za granice ojczyzny... Zapowiedziane odczyty są wszystkie bez wyjątku bardzo zajmujące i będą najlepszem świadectwem postępu polskiej wiedzy. Komitet gospodarczy zjazdu krząta się niepomiernie, ażeby, pobyt we Lwowie uczestników ile możności uprzytomnić, jakoż nie wątpimy, iż zjazd tegoroczny przewyższy wszystkie poprzednie pod względem świetności.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 7.553 osób; z tego zwidziło: Panoramę racławicką 1.996 osób, Pałac sztuki 722 osób, pawilon Matejki 648 osób, Akwarjum 240 osób.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Życie paryskie", operetka w 5 aktach Offenbach'a. Gościnny występ pani Adolfiny Zimajer.

Koncert Teodora Pollaka i Aleksandra Myszugi, urządzony przez komitet sekcji muzycznej powszechnej wystawy krajowej odbędzie się w hali koncertowej wieczorem. Program jest następujący: Część I. 1. L. v. Beethoven. Sonata c-dur — Teodor Pollak. 2. Campana. „Mój świat" — Aleksander Myszuga 3. a) Chopin. Prelude, b) Mendelssohn. „Pieśń bez słów", c) Liszt. Campanella, d) Chopin. Etude — Teodor Pollak. — Część II. 4. a) Stan. Niewiadomski. Menuet, b) T Pollak. Mazurka, c) T. Pollak. Etude — Teodor Pollak. 5. J. Gall. Barkarola — Aleksander Myszuga. 6. Tausig. Valse caprice — Teodor Pollak.

Fortepian Bösendorfera, ze składu p. Marji Marek. — Akompanjament: p. Fr. Neuhauser. — Początek o godzinie 7¹/₂ wieczór. — Bilety są do nabycia w księgarni pp. Jakubowskiego i Zadurowicza, a w dzień koncertu w kasie Hali koncertowej.

Ostatnie wiadomości.

Warszawa 7. lipca.

(*X. Y.*) Wczoraj i dziś ogłoszono wyroki wielu osobom, aresztowanych za manifestację w dniu 17. kwietnia. Z 240 pociągniętych do odpowiedzialność (oprócz 239 zatrzymanych, aresztowano dnia 27. maja znanego pisarza ludowego Mieczysława Brzezińskiego, na podstawie denuncjacji jakiegoś szpiega), około 160 osób skazano na zesłanie do Rosji, przeważnie do gubernji północnych i wschodnich. Do pierwszej kategorji należą skazani na 4 miesiące więzienia i trzy lata pobytu w gubernjach Archangielskiej, Ołonieckiej, Wołogodzkiej, do drugiej — na 3 miesiące więzienia i 2 lata pobytu w gubernjach Permskiej, Ufimskiej, Wiackiej i Oremburskiej, do trzeciej wreszcie skazani na 2 miesiące więzienia (obecnie już wypuszczeni) którzy będą zesłani do gubernij Kostromskiej, Symbirskiej, Nowogrodzkiej, Tambowskiej, Tulskiej, Orłowskiej i Kurskiej. Wolno wybrać sobie gubernję z liczby wskazanych, ale do każdej musi jechać mniej więcej równa liczba osób, należących do danej katogorji. Kobiety zaliczono przeważnie do pierwszej i drugiej kategorji. Najsurowiej ukarano redaktora *Głosu* J. K. Potockiego, któremu oprócz 4 miesięcy więzienia grozi 5 lat pobytu w gubernjach północnych. Dodać trzeba, że p. Potockiego, który był ciężko chory, osadzono z rozporządzenia jenerał-gubernatora w cytadeli dla przeprowadzenia śledztwa, któreby wykazało jego „niebłagonadiożnost". Żandarmi, prowadzący śledztwo, żadnych poszlak, obarczających p. Potockiego nie znaleźli. Zdaniem wielu Moskali surowa kara, jaka spotkała p. P. jest po prostu zemsta za zamieszczone przed panu lary w *Głosie* artykuły o gospodarce szpitalnej. W artykułach tych wykazano, że rada, miejska dobroczynności publicznej, której prezesem był p. Medem, dopuszcza się rozmaitych nadużyć. Wówczas już, na żądanie [p.] Medema, pociągnięto do odpowiedzialności p. Potockiego, ale sąd, po zbadaniu sprawy uniewinnił go zupełnie. Teraz p. Medem skorzystał ze sposobności i załatwił stary rachunek.

Z pozostałych 80 osób kilkanaście zupełnie uwolniono od odpowiedzialności, inni zaś, którzy siedzieli 6 tygodni w więzieniu, mają być w miejscu zamieszkania oddani pod dozór policji.

Wyroki tak surowe, wydane bez śledztwa i sądu, wywołały oburzenie powszechne. Znajdowanie się na ulicy Podwale w danym czasie uznane zostało za „dostateczny dowód należenia do demonstracji."

Słoweńskie dzienniki donoszą, że posłowie do rady państwa Coronini i dr. Gegorcic, oraz poseł sejmowy dr. Rojic co niedzielę i w każde święto składają sprawozdania poselskie każdym razem w innej miejscowości swojego okręgu wyborczego. Dotychczas odbyły się takie sejmiki relacyjne w Sepas i Prvacina (*Dornberg*), a tysiące osób brało w nich udział. W Sempas właściciel dóbr Józef Foganel, omawiał polityczne i ekonomiczne położenie Słoweńców i dziękował posłom za ich dotychczasową działalność. „My, Słowianie południowi" mówił on, „musimy się połączyć w jedno autonomiczne państwo pod berłem Habsburgskiem". Słowa te powitano grzmiącemi oklaskami bez końca i pełnemi zapału okrzykami: „Tego właśnie życzymy sobie". Po tej przerwie mówił dalej Foganeli: „To jest najgłębszem życzeniem całego słowiańskiego ludu i to życzenie polecam jak najgoręcej naszym posłom. Niech wystąpią do walki jako żołnierze tej idei".

W końcu wniósł mowca rezolucję, wyrażającą pp. Gregorcicowi i Coroniniemu uznanie za ich działalność w parlamencie na korzyść moralnego i materjalnego dobra wyborców, oraz na korzyść narodowych i politycznych praw, a w szczególności za to, że wystąpili z klubu Hohenwarta i utworzyli klub południowych Słowian. Rezolucję tę uchwalono jednomyślnie.

Videlo, organ serbskiego stronnictwa postępowego donosi, że pomimo surowego polecenia kierowników stronnictwa radykalnego, aby radykalni wstrzymali się od głosowania przy wyborach gminnych, radykali w wielu miejscach głosowali za kandydatami postępowymi. Tak samo rzecz się miała z częścią stronnictwa liberalnego, co według *Videlo*. ma dowodzić rozdwojenia zarówno w liberalnym, jak radykalnym obozie.

W Marsylji aresztowano jedenastu anarchistów, w tej liczbie dziewięciu Włochów i dwóch Francuzów. Dwaj anarchiści francuscy rozlepiali plakaty, zaczynające się od słów: „Niech żyje anarchja, niech żyje morderca Carnota!" U aresztowanych anarchistów znaleziono rozmaite kompromitujące papiery, które zawierają podobno cenne wskazówki dla policji.

Niektóre dzienniki francuskie doniosły, że monarchowie Rosji i Włoch mieli wysłać na pogrzeb Carnota, jako swych reprezentantów, carewicza Mikołaja i księcia Neapolu, lecz zamiar ten porzucono. Wobec tych doniesień oświadcza *Kreuz Ztg.*, że kwestja reprezentacji panujących na pogrzebie Carnota była przedmiotem rokowań pomiędzy dworami i gabinetami i jednozgodnie postanowiono powierzyć reprezentację ambasadorom i posłom.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 10. lipca. *Wiener Ztg.* donosi, że cesarz polecił wyrazić dyrektorom szkoły weterynarskiej we Lwowie dr. Sejfmanowi z okazji przejścia w stan spoczynku najwyższe zadowolenie.

Wiedeń 10. lipca. Wiedeńska ekspedycja Stowarzyszenia „Frejland" rozwiązała się w domu z powodu niemożliwości dalszego marszu.

Wiedeń 10. lipca. *Vaterland* ogłasza pismo Ojca św. do ks. kardynała Schoenborna, w którem papież dziękuje za dowody uległości i przywiązania, złożone mu przez członków ostatniej konferencji biskupów, odbytej we Wiedniu.

Zarazem oświadcza Ojciec św., że wielkie zadowolenie sprawiło mu oświadczenie, złożone przez austrjackiego ministra oświaty dra Madeyskiego w sprawie katolickiego wychowania młodzieży w szkołach publicznych. Państwo i Kościół muszą być w łączności, a Ojciec św. ma nadzieję, że nowy minister oświaty dr. Madeyski sprawi to, iż w austrjackich zakładach naukowych przyznane zostanie duchowieństwu należne mu miejsce i że nie będzie się w nich działo nic takiego, coby mogło młodociane umysły usposobić wrogo dla katolicyzmu.

Rzym 10. lipca. Pogłoski o ciężkiej niemocy papieża nie mają żadnej podstawy, a powstały przez to, że papież kazał opieczętować swoje pisma i wręczyć je do przechowania sekretarzowi stanu.

Rzym 10. lipca. Dzisiaj odbędzie się dyskusja nad przedłożeniem o prawie policji internowania podejrzanych osób.

Ustawy o materjach wybuchowych i zbrodniach prasowych zostały wczoraj przez izbę przyjęte.

Lewica zwalczyć chce ustawę o prawie internowania obstrukcją. Zapisało się do głosu 32 mowców.

Paryż 10. lipca. Gabinet pod przewodnictwem prezydenta republiki ustanowił ostatecznie tekst ustaw przeciw anarchistom.

Główna ustawa składa się z 4 artykułów: Pierwszy przydziela przestępstwa prasowe policji poprawczej do osądzenia; artykuł drugi mówi wogóle o propagandzie anarchistycznej; trzeci orzeka, że kary mają być odsiadywane w celkowych więzieniach i że, jeżeli kara przechodzi rok więzienia, po jej odbyciu nastąpić musi banicja; czwarty naznacza ciężkie kary za podawanie sprawozdań dziennikarskich z procesów anarchistycznych.

Rada municypalna wzywa parlament w rezolucji do odrzucenia tych ustaw.

Przy przedłożeniu ustaw w izbie skrajna lewica podniosła żywy protest.

Dziś nastąpi wybór komisji.

Berlin 10. lipca. Półurzędownie zaprzeczają pogłosce o zamiarze wprowadzenia ustawy antisocjalistycznej.

Berlin 10. lipca. Rada związkowa odrzuciła wniosek na dopuszczenie Jezuitów do Niemiec, uchwaliła zaś dopuszczenie redemptorystów.

Sofia 10. lipca. Tłum kilkotysięczny wyprawił wczoraj księciu przed pałacem owację. Mowca z tłumu podniósł, że wybory municypalne odbywszy się przy zupełnej swobodzie, dały dowód, iż lud zadowolony jest ze stanu rzeczy.

Podobna owacja miała miejsce przed mieszkaniem Stoiłowa.

Chicago 19. lipca. W Hammond zbuntowany tłum zburzył zakład telegraficzny i zniszczył kilka pociągów towarowych, przyczem kilka osób ze służby raniono, a jedną zabito.

Towarzystwo kolejowe pensylwańskie obwieszcza, iż zniszczono mu dotychczas 667 wagonów, z tego 100 ładownych.

W Chicago przyszło znów do ostrej walki między policją a tłumem, przyczem z obu strou zostało na placu wielu rannych a kilku zabitych. Komitet robotniczy uchwalił od dziś d. 10. lipca od południa powszechne bezrobocie dla całej służby kolejowej, dla wszystkich robotników w zakresie budownictwa, rzeźników i piekarzy,

Paryż 10. lipca. Policja otrzymała wiadomość, że anarchista hiszpański Giusseppe znikł, opowiedziawszy wprzód w opilstwie, że jedzie zabić Periera.

Belgrad 10. lipca. Mówią o bliskiem pojednaniu Ristícza z dworem.

Odessa 10. lipca. Rosyjski okręt pasażerski „Włodzimierz", płynący z Sebastopola do Odessy, zetknął się pod Eupatorją z włoskim parowcem. „Włodzimierz" poszedł na dno, a wraz z nim utonęło 60 podróżnych.

Chicago 10. lipca. Wczoraj ogłoszono proklamację prezydenta Clevelanda, zaprowadzającą stan oblężenia w Chicago. Sytuacja jest bardzo groźna. Policja otrzymała doniesienie, że anarchiści tutejsi przygotowują się do strasznych czynów. Na wielu kolejach zachodnich i południowo-zachodnich zapowiedziano jeneralną bastówkę. Niszczenie taboru kolejowego nie ustaje. Na kolei pensylwańskiej spalili bastownicy dotychczas 667 wagonów, z tych 100 wraz z ładunkiem.

W Hammond spalili bastownicy gmach urzędu telegraficznego i wykoleili kilka pociągów, Jeden Pullmanowski wagon salonowy spalono. Gubernator posłał do Hammond oddział wojska, które wczoraj stoczyło formalną bitwę z bastownikami. Czterech padło trupem, a 12 jest ciężko rannych.

Przywódcy robotników ogłosili, że dziś w południe rozpocząć się ma jeneralna bastówka. Obejmować ona będzie wszystkich robotników budowlanych, rzeźników, piekarzy i urzędników wszystkich towarzystw kolejowych.

Chicago 10. lipca. Tutaj i w Hamondzie zdołano już poniekąd zaprowadzić spokój. Proklamacja prezydenta Clevelanda, zawieszająca nad miastem stan wyjątkowy przygnębiła przywódców rozruchu i bastowników. W wielu miejscach przywrócono ruch kolejowy. Jeżeli wybuchnie zapowiadana jeneralna bastówka, wówczas 120.000 robotników będzie bez zajęcia.

San Francisco 10. lipca Położenie z każdą chwilą się pogorsza. W porcie stoją w pogotowiu okręty wojenne, aby w razie potrzeby pospieszyć z pomocą.

Nowy Jork 10. lipca Na pewnej kolei robotnicy dynamitem wysadzili cały pociąg towarowy w powietrze.

Wiedeń 10. lipca Ministerstwo zabroniło sprzedaży esencji do wyrobu sztucznego wina, fabrykowanej przez firmę Pollak w Pradze.

Wiedeń 10. lipca. Minister skarbu mianował starszych inspektorów podatkowych Hochlejtnera, Rzepeckiego i Reichera radcami skarbowymi: dalej inspektorów Borowskiego, Hiolskiego, Stesłowicza, Zoffala, Smolkę Gajdę, Łuckiego, Wellesa, Dziurzyńskiego, Czapelskiego, Czermaka i Olszańskiego starszymi inspektorami dla obrębu galic dyrekcji skarbowej.

Wiedeń 10. lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 350 62; węg. kredyty 439 50; anglosy 157 60; laenderbanki 248 50 sztacbany 367·50; lombardy 106·—; elbethale 257 75 tytoniowe 213·25; alpiny 83 10; renta majowa 98 07; węg. złota 121 30; austr. koronowa 95 10; węg. koronowa 97·95; losy tureckie 63 50; uniony 262 50

Berlin 10. lipca Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 210 40 (350 90,; lombardy 43·25 (106 22); węg. renta złota 98 60 (121 25); ruble 219·— (134 58).

Frankfurt 9 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 284 75 (351 03); lombardy —·— (—·—): renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. lipca 1894.

HOTEL VICTORIA. Dr. G. Thaa z Wiednia. M Przetocki z Sambora. W. Gasperski z Bukowiny. H Wallace z Wiednia B. Waluszczyk, J. Reiniger z Przemyśla. S. Białobrodów z Rosji. S. Cseh, S. Schwarz z Buda-Pesztu J. Łabęcki z Nowegosioła. Dr. L. Jakliński z Komarna. S. Maisner z Krakowa. J. Kwak z Mościsk. F. Kovacs, S. Spitzer z Wiednia. S Juchmański z Rudek. E. Pauli z Lubieszka. E. Unger z Łojowa. L. Szapiński ze Złoczowa A. Hołodyński ze Skałatu

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Kancelistę notarjalnego z praktyką w dziale komisyj sądowych, poszukuje notarjusz w Delatynie. 518

Młody, rutynowany, magister farmacji, poszukuje od pierwszego sierpnia posady. Adres: Stanisław Czerniecki, Dębica 520

Wyżeł żółty z długim włosem piersi podbrzusze i nogi u dołu białe, zaikł 7. lipca; ktoby gdzie był przytrzymany, proszę donieść dozorcy cyrkstuska 6! 521

Folwark do wydzierżawienia, 3/5 morgów roli, 230 łąk, zboże do zbioru, 84 mórg oziminy, 130 jarzyny. Tenuta 4300 zł. rocznie Informacja: ul. Zimorowicza 7. 507

Do sprzedania dobra, 5 klm. od stacji kolejowej jednego z większych miast w Galicji wschodniej położone, 400 morgów obszaru, z bogatym inwentarzem. Bliższych informacii udziela adwokat dr. Joachim Goldfarb w Przemyślu. 506

Czeskie sławne sprężyny koszyk 5 kilowy rozsyła J. Jindrisch w Melnike. 516

Do panienki na wieś, poszukuje się młodej nauczycielki, posiadającej wyższą muzykę i francuski, oprócz innych przedmiotów. Wynagrodzenie zł 18 miesięcznie. Zgłoszenia pod M N p. r. [illegible] obok Leżajska.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje, kuchnia zaraz do wynajęcia ulica św. Zofji l. 11. 479

Pp. Studenci otrzymają pomieszkanie, wikt, obsługę i staranną opiekę, przy ulicy Piekarskiej 5, drugie piętro, drzwi 11.

Korespondencja prywatna.

Z powodu nieobecności — teraz otrzymałem — pospieszam więc z podziękowaniem — pozostając zawsze tym samym dla Ag.

Nauczycielka posiadająca patent wyższą z muzyką, języki francuski i niemiecki z konwersacją, poszukuje umieszczenia. Zgłoszenia: Nauczycielka M. Lwów, Stowarzyszenie Nauczycielek Rynek l. 10. 522

Sztuczne zęby i całe szczęki wykonuje i wstawia bez bólu atelier dentystyczno-techniczne **M. Reischera** ul. Krakowska l. 6, I. piętro.

Pisarz (dyurnista) z pięknem i czytelnem pismem, znający dokładnie obydwa języki krajowe, znajdzie zaraz umieszczenie w Wydziale powiatowym w Kamionce Strumiłowej. 1763 1-3

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·3	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serenseca, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 1/7 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serenseca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·56	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1181 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

W browarze na Strzyławkach

przy Grzybowie

jest do sprzedania:

1. chłodnik żelazny z 2 wentylami w objętości 40 metrów kwadratowych.
2. kotły żelazne w objętości do 56 hktl.
1 śrótownia z potrzebnemi przyrządami do używania w sposób ręczny lub z kieratem. 1680 1—1
2. kufy dębowe do przewożenia piwa lub wody w objętości po 18 hktl.

Kapelusze damskie

podług najnowszych **modeli paryskich** poleca magazyn mód **Michaliny Meysenhälter** we Lwowie ul. Wałowa 6.

Farby olejne

gotowe do użycia, szybko schnące, do malowania

domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów, i t. p. poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA we LWOWIE. 1000 1—?

Co tydzień

świeży transport

proszku

Zacherlina i Andela

do wygubienia robactwa wszelkiego rodzaju

poleca 1518 1—?

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek 38.

Wiedeńskie Losy po 1 koronie. Jutro ciągnienie!

5 głównych wygranych po **10.000** koron.

Losy polecają: Jakób Stroh i A. M. Werfel.

Rondle mosiężne do smarzenia konfitur po zł 2·40, 2·80, 3·0 i 4. **Maszynki amerykańskie do robienia lodów** pojemności 1, 2, 3 litry, z korbką poziomą po zł. 4·75 5·50, 6·50, z korbką z boku po zł. 6, 7, 8 poleca **PIOTR CHRZĄSTOWSKI** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

MEBLE

najlepsze, najelegantsze i najtańsze można dostać u

LUFTA

Lwów, ulica Halicka liczba 7, we własnym domu.

STANISŁAW HORSZOWSKI

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA

Fortepianów, pianin i harmonium. Instrumenta mechaniczne i samogrające (aristony, monopany, symphoniony etc.)

Sprzedaż na raty.

Illustrowane cenniki gratis.

Prawdziwej

Masy francuskiej

jedyny skład tylko u

Alojzego Hübnera

we Lwowie, Rynek 38.

Wszelkie inne fabrykaty są naśladownictwem 1518 1—?

„LWOWIANKA“

prawdziwe hygieniczne

Mydełko toaletowe!

Sporządzone z materiałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny, wygładza i zmiękcza naskórek i nadaje się z tego powodu dla osób o cerze delikatnej i czkliwej

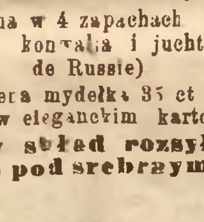
„LWOWIANKĘ“

dostać można w 4 zapachach modnych: piżmo, bez, konwalia i juchtowa (Cuir de Russie) 1747 1—?

Cena mydełka 35 ct

3 mydełka w eleganckim kartonie 1 zł

Główny skład rozsyłkowy w Aptece pod srebrnym orłem



Zygmunta Ruckera we Lwowie

Do nabycia także w handlach pp. St. Pieleckiego, Gabriela Starka i M. Weina Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.

1445 1—?

Dla

Pp. malarzy szyldów pokojowych, lakierników, stolarzy tokarzy farbiarzy, kapeluszników, blacharzy, i w ogóle wszelkich profesjonistów ustanowiłem wyjątkowe ceny zniżone na wszelkie potrzebne materjały, co podaję do powszechnej wiadomości Szanownych pp Majstrów.

Główny skład farb i materjałów

Alojzego Hübnera

Lwów, Rynek l. 38.

Byłoby przecież szczególne,

gdyby się nikomu nie zdarzyło, że pomimo codziennego czyszczenia zębów za pomocą proszku do zębów, lub pasty, zęby (zwłaszcza trzonowe) dość często bywają złe i dziurawe? Czy nie jest to najlepszym dowodem, że czyszczenie zębów proszkiem lub pastą jest niedostateczne? Zęby nie gniją na tych miejscach, gdzie wygodnie do nich dostać się można szczoteczką, proszkiem lub pastą. Przeciwnie właśnie w tych miejscach, które są trudniej przystępne, jako to w tyle zębów trzonowych, odstępach między zębami, w próżnych zębach, szparach zgniłych i t. d. zagnieżdża się najbardziej i najpewniej zgnilizna i zepsucie. Jeżeli się chce zęby swoje uwolnić od zgnilizny i zepsucia, a więc zdrowo utrzymać, to można ten cel osiągnąć w inny sposób, mianowicie przez codzienne oczyszczanie i płukanie za pomocą płynnego antyseptyku do zębów ODOL. Przez płukanie wciska on się wszędzie, tak w dziurawe zęby, jak i w szpary ich, do tyłu szczęki i t. d. Oprócz ODOLU są wprawdzie jeszcze inne płynne antyseptyki do zębów, n. p. polecane poprzednio roztwory nadmanganu potasu. Przekonano się jednak, że roztwory te zęby, wyługowują i niszczą glazurę. ODOL przeciwnie jest zupełnie dla zębów nieszkodliwy,



usuwa niszczącym zęby grzybkom bezwarunkowo pewnie ich warunki życia i chroni przez to absolutnie zęby przeciw próchnieniu. Wszystko to jest stwierdzono naukowo. Radzimy tedy każdemu, kto chce zdrowo utrzymać swoje zęby, zupełnie sumiennie, aby sobie nabył ODOL celem pielęgnacji zębów. — ODOLU kosztuje cała flaszka, wystarczająca na wiele miesięcy zł. 1 w. a. (za oryginalny flakon wstrzykawkowy) i jest do nabycia we wszystkich lepszych handlach tej gałęzi. 709 d 1—?



M. BEYER i SPÓŁKA

Zakład do wyrobu „wypraw ślubnych“

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1

polecają:

Wielki skład **płócien, stołowej bielizny, ręczników, chustek, ściereczek** i t. p.

Wielki skład gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.

Pończoch, skarpetek, oraz wszelkich wyrobów pończoszkowych.

Spodnice kolorowe, **bluzki, ubiory i bielizna** do kąpieli.

Gotowe **„wyprawy ślubne“.**

M. BEYER I SPÓŁKA

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.



Cena puszki zł. 1·20. Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

FETTPUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy

biały, różowy, albo **żółty.**

Chemicznie analizowany i uznany przez

DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

Gottlieba Taussing,

fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.

Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 3.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera, aptekarza, J. Górnego i Pilarskiego, droguerja, Leszka Cukra, droguerji; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach. 271 1—23

Płaszcze męskie z pelerynami

sprzedają bajecznie tanio

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Jagiellońska 8. **LWÓW** Jagiellońska 8.

PIERWSZY ZAKŁAD PRZYRODNICZY

F. M. ZŁOTNICKIEGO

poleca wszelkie środki naukowe z zoologii, botaniki i mineralogii, jako to: wizerunki chromolitograficzne dla nauki anatomii, zoologii, botaniki, etnografii etc., preparata naturalne przyrodnicze suche w spirytusie, szkielety etc., biologie pojedyńczych owadów pożytecznych i szkodliwych modele sztuczne roślin w naturalnej wielkości i wyglądzie do zastąpienia preparatów naturalnych prasowanych, modele sztuczne z masy papierowej, drzewa, żelatyny etc., dla nauki anatomii, zoologii, zootomii i botaniki w naturalnej wielkości, i w znacznem powiększeniu. Zbiory i pojedyńcze okazy minerałów, skał, ziem, skamieniałości etc. Wzory krystalograficzne ze szkła, drutu drzewa i tektury. Osobliwości z zoologii, botaniki i mineralogii. Żywe ssaki, ptaki, rybki złote i inne, płazy, etc. 1716 1—?

Cztery złote medale.

Czekolada Küfferle

tańsza, niż wszystkie zagraniczne czekolady, obok najlepszej jakości:

we Lwowie składy w wielu handlach korzennych i delikatesów.

Józef Küfferle & Comp.

W WIEDNIU. 1084 1—?

Grand Hotel National w Wiedniu.

Taborstrasse. Oddawna znany, jedyny w Wiedniu hotel, w którym nie liczy się ani światła, ani usługi. 200 pokojów od 1 zł. wyżej. Kąpiele, telegraf i telefon. Miejsce do ładowania okrętów parowych i dworce kolejowe w pobliżu. Umiarkowane ceny. Przy dłuższym pobycie opust. Mówi się we wszystkich językach współczesnych

A. Harhammer, dyrektor.

F. M. Mayer, przedsiębiorca

Jako dobrą i pewną lokację kapitałów

polecamy następujące papiery:

4% Listy galic. Tow. kred. ziemsk. 4½% listy galic. Banku krajowego. 4% listy koron. galic. Banku krajow. 4½% listy galic. Banku hipotecznego 5% listy gal. Banku hipotecznego przemiowane. 5% listy gal. Banku hipotecznego bez premji. 4% Pożyczkę krajową koronową. 4% Pożyczkę propinacyjną galicyjską, które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie, kupujemy i sprzedajemy po cenach najkorzystniejszych.

August Schellenberg i Syn

Dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1.

Rok założenia 1853.

Na wystawie światowej w Chicago **1893** przyznano znowu pierwszą nagrodę mojej **prawdziwej wodzie kolońskiej destylowanej podług oryginalnej recepty wynalazcy.**

Johann Maria Farina, Jülichs-Platz Nr. 4.

Köln am Rhein.

Patentowanego dostawcy dla wielu dworów królewskich.

Premiowana na wystawach światowych: **Londyn 1851, Nowy-York 1853, Londyn 1862, Oporto 1865, Kordowa 1871, Wiedeń 1873, Santiago 1875, Filadelfja 1876, Kapstadt 1878, Sydney 1879, Melbourne 1880, Boston 1883, Kalkuta 1884, Adelajda 1887, Melbourne 1888, Kingston 1891 i Chicago 1893.** Znane we wszystkich częściach świata pod niżej umieszczoną marką:

706 1—3

Konsumentów chcących otrzymać **prawdziwą wodę kolońską destylowaną podług oryginalnej recepty wynalazcy mego przodka,** proszę baczyć dokładnie na powyższą markę oraz na firmę, zwracając oraz uwagę na podrabianie mej marki i nazwiska, o czem opublikowałem w pismach austro-węgierskich.

Do dostania we wszystkich lepszych handlach austro węgierskich.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca

4½% listy hipoteczne, 1010 1—?
5% listy hipoteczne premjowane,
5% „ „ bez premji,
4% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
4½% „ Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę kraj. gal. koronowę,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
4½% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej, Z Drukarni „Dziennika Polskiego“